



**Józef Wieczorek**

**Moje boje**

**Błogosławie dysydenta akademickiego**

**Tom 14**

**Kraków A.D. 2018**

## **Zawartość**

### **A.D. 2018**

6-Rocznica wbicia Polsce „noża w plecy” przez Sowieców 17 września 1939 r.

8-Dwie pasje Polaków: turystyka i habilitacja, w jedno połączone

18-Adam Macedoński i „Śpiewnik Praw Człowieka”

20-Krzyk z Placu Inwalidów!

28-Pytania do władz UJ na inaugurację kolejnego Roku Akademickiego

37-O skandalu akademickim w TVP Info Minęła20

38-Czy „Konstytucja dla nauki” poradzi sobie ze skandalem prof. Matczaka?

47-Czy akademicy wkraczają w nowy rok akademicki odpiaszczonymi stopami?

52-Potrzebna teka edukacyjna o stanie wojennym ( i po-wojennym) na uczelniach i w instytucjach naukowych

55-Niezlomny na drodze ku niepodległości. Ks. Władysław Gurgacz – dziś na drodze ku beatyfikacji.

67-Świat akademicki budzi się po „reformie Gowina”

79-Refleksje powyborcze w krajobrazie krakowskim

86-Akademicki Kraków obalił filozofię Heraklita?

92-Krakowska frakcja antypolska

108-Autonomiczny [?] parytet flagowy  
w 100-lecie odzyskania niepodległości

113-O etosie służby obywatelskiej- pamięci Prof. Marii  
Dzielskiej

116-Proces Ringier Axel Springer kontra Witold Gadowski  
Informacje po pierwszej przymiarce do procesu

122-Prezes IPN wręczył mi tytuł Świadka Historii

127- Barbórkowa piwolucja polskich uczelni

134-To nie polskie uczelnie, lecz światowe rankingi są złe –  
nieprawdaż?

142-Do władz UJ w sprawie stanu wojennego (i nie tylko)

144-Czy na terytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego  
wprowadzono stan wojenny?

157-Na miarę Konstytucji 3 Maja?

166-„Niedziela” uznała, że mam „piękną biografię”

167-O rzekomo demontujących system komunistyczny słów kilka- od strony opozycyjnej

184-Radosnych i Refleksyjnych Świąt Bożego Narodzenia i skutecznej ochrony przed Herodami w Nowym Roku

186-Magia w magicznym Krakowie na magicznym uniwersytecie [tekst wigilijny]

191-Sprawozdanie z działalności Pro Publico Bono w roku 2018

## **Rocznica wbicia Polsce ,noża w plecy' przez Sowietów 17 września 1939 r.**

Wrzesień 17, 2018

Uroczystości na Wawelu i pod Krzyżem Katyńskim

[z homilią abp Marka Jędraszewskiego]

Kraków 17 września 2018 r.

[dokumentacja: zdj. i wideo – Józef Wieczorek]

Brałem udział w tych uroczystościach tragicznej dla Polski rocznicy agresji sowieckiej, które miały ogromny wpływ na dalszą naszą historię i losy indywidualnych Polaków. Agresja ta, razem z wcześniejszą napaścią niemiecką, m.in. doprowadziła do osłabienia polskich elit, z czego do dnia dzisiejszego nie potrafimy się odbudować.

Dobrze, że w uroczystościach bierze udział młodzież szkolna, ale brak świata akademickiego jest nad wyraz widoczny. Szkoda, bo ,akademy' winni pamiętać o wydarzeniach, które miały istotny wpływ na ich dzisiejszą słabość.

Fotoreportaż pod adresem:

<https://blogjw.wordpress.com/2018/09/17/rocznica-wbicia-polsce-noza-w-plecy-przez-sowietow-17-wrzesnia-1939-r/>

## **Dwie pasje Polaków: turystyka i habilitacja, w jedno połączone**

Wrzesień 19, 2018

Polacy lubią podróżować i to pasjami. Podróżowali nawet wtedy jak byliśmy zamknięci w baraku komunistycznym, fakt, że nie tak szczelnie i zarabialiśmy na miesiąc, tyle ile za godzinę pracy otrzymywali mieszkańcy krajów odwiedzanych.

Ale co pasja, to pasja. W końcu pasja turystyczna jest bardziej pożyteczna niż pasja szewska, tym bardziej jak ta jest bezproduktywna i prowadzi do nadciśnienia a nie do uszycia butów.

Niewątpliwie inną pasją Polaków i to tych elitarnych, jest zdobywanie tytułów, a ostoją polskiego systemu tytularnego w nauce jest habilitacja.

Podobno jej likwidacja zlikwidowałaby u nas naukę, bo po co by ją uprawiano jeśli by nie było habilitacji? Ta jest



marzeniem wielu na drodze do władzy (nad innymi), sławy (choćby wśród coraz mniej licznych tytułów pozbawionych) i pieniędzy (choć tych habilitacja nie zawsze wiele przynosi). Połączeniem obu największych pasji Polaków jest – turystyka habilitacyjna.

Nie zawsze można się habilitować w Polsce, bo czasem kryteria są za wysokie dla niezbyt rozgarniętych, czasem i może nawet częściej działają tu zasady polskiego piekła – ściągania za hajdawery tych, którzy by chcieli trafić do kasty wyższej, zarezerwowanej dla swoich/prawomyślnych.

Kompatybilność systemowa dawnego bloku sowieckiego, utrzymująca się długo po jego upadku, dawała jednak szansę na wojaże habilitacyjne, nawet do krajów tak egzotycznych jak Kuba, Libia, Mongolia, Korea Północna, ale brak jest do tej pory danych na ile te możliwości turystyczne były wykorzystywane przez Polskich uczonych in statu nascendi.

Geografia turystyki (bo taki jest termin tej fascynującej dyscypliny naukowej) jest u nas dziedziną nauki w pełni

rozwoju, ale to pole akademickie do rozwoju jakoś nie było wykorzystane należycie.

Mówiło się jednak wiele w publicystyce o akademickiej turystyce przygranicznej – na Ukrainę czy Białoruś, krajów traktowanych jako potęgi naukowe, zasobne w skarby habilitacyjne. Po powstrzymaniu i to za obopólnymi stratami- finansowymi i tytularnymi – tego wschodniego przygranicznego ruchu habilitacyjnego szczególnym hitem turystycznym była Słowacja, w szczególności przygraniczne miasteczko Ružomberk.

Tam rzesze miłośników turystyki habilitacyjnej udawały się po upragnione i niezbędne dla lepszego funkcjonowania w polskim systemie akademickim trofea.

Ciekawe, że Ameryka nie była i nadal nie jest traktowana jako mroczny przedmiot pożądania habilitacyjnego, mimo że jest zasobna w rozmaite bogactwa naukowe ulokowane na licznych uczelniach i to z czołówki światowej.

No cóż, w Ameryce jest tylko nauka, ale habilitacji nie ma, więc po co tam się fatygować?

Nauka na wysokim poziomie nie jest towarem pożądanym, bo trudno osiągalnym, a przy tym u nas całkiem pozbawionym prestiżu. Niehabilitowanych, nawet z samego olimpu naukowego u nas nikt nie chce, a w szczególności beneficjenci systemu tytularnego.

Tak naprawdę nauka w nauce polskiej się nie liczy (w każdym razie nie za bardzo), liczą się natomiast tytuły i tak to trwa – mimo reform.

Ostatnio jeden z wielkich autorytetów humanistycznych, rzecz jasna profesordoktorhabilitowanynaukipolskiej Bogusław Śliwerski napisał dzieło „Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005-2016.”, które oparł – jak sam pisze – na doświadczeniach z pracy u naszego południowego sąsiada.

Dzieło moim zdaniem ważne i winno skłaniać do myślenia, rzecz jasna – krytycznego. Szkoda, że autor nie podaje w

nim swoich reakcji na dokonywany na jego oczach proceder, co by go uwiarygodniło etycznie w oczach czytelników. Brakuje mi też dokumentacji zdjęciowej – tych kolejek polskich uczonych po habilitacje, które podobno były widoczne na korytarzach uczelni słowackich, o czym pisały polskie media.

Autor podaje jednak cenny wykaz akademickich ośrodków habilitacyjnych (nie tylko jak Ružomberk przygranicznych), także nazwisk uhonorowanych tym pożądanym u nas fetyszem, jak i tytuły ich prac, które przedkładali jako podkład pod awans naukowy.

Profesor generalnie o turystyce habilitacyjnej wyraża się negatywnie, co jest słusznym stanowiskiem.

Sam takie wyrażałem [[Blokada turystyki naukowej, czy bohaterska walka z problemami stwarzanymi przez – do tej pory nieupadły – socjalistyczny system akademicki – https://blogjw.wordpress.com/2016/03/24/blokada-turystyki-naukowej/](https://blogjw.wordpress.com/2016/03/24/blokada-turystyki-naukowej/)] i nawet autor dzieła to zauważył, ale w sposób nader osobliwy.

Mój ironiczny tekst o eskapadach habilitacyjnych do Rużomberku zaliczył do tych, co niby to z przekąsem wyrażają się o próbach unormowania turystyki habilitacyjnej, ale jednocześnie [o zgrozo] podnoszących patologie habilitacyjne na naszym ojczystym podwórku. Kontestują tym samym oczywistą przyczynę turystyki habilitacyjnej – utrzymywanie systemu tytularnego – a habilitacyjnego w szczególności – na ziemiach polskich, nie do końca wyzwolonych ze spuścizny komunizmu.

Rzecz jasna habilitacja to nie był wymysł komunistyczny, ale w czasach komunizmu tak habilitacja została wkomponowana w formowanie nowego człowieka, że stała się ona dość prostym i nawet wydajnym narzędziem zarządzania zasobami akademickimi na potrzeby najlepszego z systemów.

System komunistyczny podobno upadł (choć np. profesorowie doktorzy habilitowani UJ nawet nie zauważyli jego istnienia – nawet w PRLu), ale system habilitacyjny trwa do dnia dzisiejszego i jak się mówi – to on podobno

trzyma poziom nauki w Polsce, choć ten spada wraz ze wzrostem habilitowanych, więc habilitacja chyba trzyma spadanie poziomu, o co beneficjentom systemu chyba chodzi.

Badacz turystyki habilitacyjnej informuje o barierach postawionych ostatnio na południowym szlaku i tak pisze [s.156] w podrozdziale:

„Reakcje na zamknięcie ścieżki habilitacyjnej na Słowację” – „Na zmianę dwustronnego porozumienia zareagowały środowiska polskie i słowackie. W mediach i komentarzach do artykułów pojawiały się zarówno wyrazy zadowolenia, jak i oburzenia. Wydarzenie to stało się kolejną okazją do krytyki wymogu habilitacji w naszym kraju, a także nieprawidłowości istniejących w polskim systemie szkolnym.

Akademicki bloger, dr Józef Wieczorek napisał m.in.:

„W III RP nastąpił też rozwój turystyki habilitacyjnej, ale co ciekawe tu kierunek turystyki jest inny, właściwie

ograniczony do krajów ościennych, z dawnego bloku demokracji ludowej. Panujący w tym bloku system tytułarny był kompatybilny, stąd dla uzyskania brakujących stopni naukowych polscy turyści naukowci podróżowali na Białoruś czy Ukrainę.

Ta turystyka była bardzo korzystna dla obu stron, bo na przeprowadzaniu przewodów biedne, postkomunistyczne uczelnie mogły zarobić, a i obdarzony dyplomem habilitant te opłaty mógł sobie szybko odbić, bo wkrótce osiągał w Polsce wyższe widełki płacowe.

Nieco później turystyka habilitacyjna przeniosła się na Słowację, gdzie polscy uczeni upodobali sobie leżący niemal tuż za granicą mały Ružomberok.

W okresie budowy socjalizmu ta miejscowość znana była z ogromnego smrodu wytwarzanego przez fabrykę celulozy. Natomiast w ostatnich latach zaczął się tam smród roznosić z powodu produkcji słabej jakości dyplomów habilitacyjnych, na które wśród akademików polskich był duży popyt.

Przez kilka lat walczono o zmniejszenie tego habilitacyjnego smrodu, ale tak jakby to było rozpylanie jedynie perfum w okolicy.

Wreszcie ogłoszono tryumf – habilitacje z Ružomberku z automatu nie będą uznawane! Co prawda w obliczu tryumfu niektórzy za bardzo się zagalopowali nazywając akademików-turystów oszustami, co może rodzić konsekwencje prawne – bo przecież to była turystyka zgodna z prawem u nas ustanowionym, a ponadto prace mogły być rzetelne, choć czasem o niezbyt wysokim poziomie. Automatyczne dyskredytowanie turystów też nie jest zasadne ,.

Chyba stanowisko habilitowanego badacza jest jasne – turystyka habilitacja to zło, ale krytykowanie i to merytoryczne korzeni zła, też jest złem.

I to jest cała habilitowana logika. Cały habilitowany system wartości.



I jak może człowieka nie ogarnąć pasja szewska, mimo że nie jest produktywna, a dla zdrowia jest niebezpieczna?

## **Adam Macedoński i „Śpiewnik Praw Człowieka”**

Wrzesień 20, 2018

W Centrum Edukacyjnym „Przystanek Historia” IPN w Krakowie 19 września 2018 r. odbył się specjalny pokaz filmu „Śpiewnik Praw Człowieka”, z udziałem reżysera Leszka Staronia oraz bohaterów filmu – twórcy Międzynarodowego Studia Folksongu, Adama Macedońskiego oraz jednego z uczestników MSF, Aloszy Awdiejewa.

Adam Macedoński to lwowianin, opozycjonista, założyciel Instytutu Katyńskiego, artysta przez lata związany z „Przekrojem”, Kustosz Pamięci Narodowej, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa .....

Wiele razy uwieczniłem go w moich fotoreportażach i na wideo (dostępne na YouTube) zarówno w rozmowach, jak i śpiewającego z gitarą.

Z bardzo ciekawego i bardzo dobrze zrobionego filmu chciałbym przede wszystkim polecić pod uwagę jeden obraz – ujęty aparatem, który dla niezwykle

konformistycznego środowiska akademickiego III RP [pozostałego po wykluczeniu nonkonformistów w czasach komunistycznych] winien stanowić ostrzeżenie, tym bardziej, że wielu już przeszło tą bardzo cienką granicę między konformizmem i zdradą.

Relacja

IPN <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/aktualnosci/57928,Pokaz-filmu-Spiewnik-Praw-Czlowieka-w-Krakowie.html>



także pod uwagę:

mój przyczynek do poszukiwania bardzo cienkich granic  
<https://blogjw.wordpress.com/2015/12/21/rozkodowanie-akademickiego-krakowa/>

i do walki o prawa człowieka

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/10/powszechna-deklaracja-praw-czlowieka-nie-za-bardzo-powszechna/>

## Krzyk z Placu Inwalidów !

Wrzesień 25, 2018

Plac Inwalidów w Krakowie to miejsce szczególne. Podczas okupacji niemieckiej na ul. Pomorskiej mieściła się katowania gestapo, a podczas okupacji sowieckiej, w sąsiednim budynku, przy samym placu, mieściła się katowania UB, o czym informują stosowne tablice.

Plac Inwalidów przez latach okupacji komunistycznej nosił nazwę Placu Wolności, która to nazwa zakłamywała historię, istotę rzeczy, bo na tym placu dokonywano zniewolenia Polaków stawiającym opór instalacji systemu komunistycznego w Polsce – systemu zniewolenia i zarazem systemu kłamstwa, więc nawet nic w tym dziwnego, że nazwa placu była kłamliwa.

Co więcej na Placu Inwalidów stał jakby dla naigrwania się z ofiar komunizmu - Pomnik Braterstwa, aż do roku 1991.

Dziś na tym miejscu stoi kamień węgielny pomnika „Tym, którzy stawiali opór komunizmowi w latach 1944-56” z tym, że pomnik miał stać, ale nie stoi, co jakby dokumentuje smutną rzeczywistość, że tak naprawdę z tym obaleniem

komunizmu w III RP to jest jednak przesada.

We wrześniu 2018 r., tuż za kamieniem węgielnym ustawiono wystawę „*Krzyk uwieczniony. Krakowianie przeciw systemom totalitarnym.*” przygotowaną przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

W opisie czytamy

Wystawa jest czasowa, więc krzyk ofiar systemów totalitarnych będzie dostrzegany jedynie czasowo, nie dotrze do wszystkich, nawet tych, co będą po jakimś czasie przechodzić przez Plac Inwalidów. Uwiecznienie tego krzyku za pomocą tej wystawy jakkolwiek jest krokiem w dobrym kierunku to jednak niewystarczającym.

Na tym placu miał stanąć pomnik, który by zapewnił na wieki uwiecznienie krzyku katowanych i mordowanych w katowniach!

Przed laty powstał komitet budowy takiego pomnika, powstał jego projekt, ale pomnik nie powstał i Krakowianie u władzy [oby tę władzę musieli oddać po nadchodzących wyborach] do tej pory go nie chcą.

Z założycieli Komitetu do tej pory żyje tylko trzech – mjr Stanisław Szuro, w czasach komunistycznych skazany na

karę śmierci, ale zdołał jej uniknąć i do dnia dzisiejszego aktywnie działa na rzecz ostatecznej dekomunizacji Polski.

Informacje o Nim widnieją na wystawie.

Adam Macedoński –działacz podziemia niepodległościowego, założyciel Instytutu Katyńskiego, Kustosz Pamięci Narodowej i Honorowy Obywatel Miasta Krakowa, uczestnik akcji wymierzonej przeciwko Pomnikowi Braterstwa oraz

Andrzej Kostrzewski, żołnierz AK, działacz WiN, wiceprezes Instytutu Katyńskiego.

Na Placu Inwalidów w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych od kilku lat spotykamy się przy kamieniu węgielnym pomnika i budynku d.UB[ <https://niezłomniwparkujordana.wordpress.com/2017/03/01/w-narodowy-dzien-pamieci-zolnierzy-wykletych-przed-b-siedziba-ub-i-pomnikiem-ktory-mial-stac-a-nie-stoi/> ], aby prawda o zbrodniach tam dokonanych nie została zapomniana i pomnik - który by uwiecznił krzyk ofiar- o tym przypominał, nie tylko mieszkańcom Krakowa.

Niestety Miasto nie chce tam takiego pomnika, realizuje postulaty 'aktywistów miejskich', czy też Rady Dzielnicy V

(na terenie, której znajduje się Plac Inwalidów), aby zamiast pomników sadzić drzewa, najlepiej dęby.

Co prawda żołnierze podziemia niepodległościowego przysięgali na orła i na krzyż, a nie na dęby, a katolicy modlą się pod krzyżem, a nie pod dębem (bo to były zwyczaje pogańskie i kiedyś dąb wieńczył podobno Kopiec Krakusa), ale chyba o to chodzi, aby nastąpił powrót do takich obrządków.

Zdumiewające jest przy tym, że w pobliskim Parku Krakowskim wzdłuż najruchliwszych i najbardziej hałaśliwych ulic Krakowa – Alei Trzech Wieszczów i ul. Czarnowiejskiej jakoś nie zasadzono zielonego kordonu. [<https://wkrakowie2018.wordpress.com/2018/06/09/wielki-e-otwarcie-parku-krakowskiego-na-halas-i-smrod/>]

Czy aby na pewno obsadzanie kamieni węgielnych dębami jest najlepszym środkiem do zwiększania zadrzewionych powierzchni Krakowa?

Na moje teksty [<https://blogjw.wordpress.com/2018/08/30/protest-przeciwko-tym-co-stawiaja-opor-antykomunistycznym-pomnikom/>];

fotoreportaże

-

[ <https://wkrakowie2018.wordpress.com/2018/09/01/protest-w-obronie-pomnika-tym-co-stawiali-opor-komunizmowi/> ]

o sytuacji na Placu Inwalidów, które umieściłem w internecie, otrzymuję informacje ze strony ZiKiTu - instytucji, która odpowiada za realizację projektów zagospodarowania tego terenu, choć za niedługo ma przestać istnieć.

Ostatnio otrzymałem pismo od ZiKiTu stwierdzające, że zgodnie z wolą Rady Miasta Krakowa na Placu Inwalidów ma być posadzony długo żyjący dąb i ustawione tablice pamięci, a nie pomnik, ale bez gwarancji, że dąb będzie długo żył (bo niby kto by miał dać takie gwarancje, tym bardziej, że dęby mają specjalne uwarunkowania i nader często usychają) i czy naprawdę taki dąb będzie uwieczniał krzyk ofiar komunizmu.

Tych, którzy stawiali opór komunizmowi

nikt o zdanie nie pytał!

Jestem od lat mieszkańcem V Dzielnicy i mnie także nikt nie pytał o zdanie, a podobno Rada Miasta Krakowa



podejmowała swoją decyzję o zaniechaniu budowy pomnika w oparciu o zdanie mieszkańców Krakowa. Jak można rozumieć - tych mieszkańców, których chciała słuchać, aby mieć podkładkę pod swoją decyzję.

Kto miał inne zdanie, nawet nie był o to pytany! Skuteczna metodologia badań za nasze pieniądze, mieszkańców płacących podatki w Krakowie.

Rada Dzielnicy V ma budżet na kontakty/konsultacje z mieszkańcami. Nigdy niczego ze mną nie konsultowano, o moje zdanie się nie pytano. Okresowo nawet byłem 'zabanowany' (poczta elektroniczna) przez Radę, której moje zdanie o problemach Dzielnicy V nie proszony przekazywałem.

Obowiązywała zasada: inne zdanie – to nie jest zdanie i tego nie będziemy słuchać!

To znana metodologia wypracowana skutecznie na Jagiellońskiej wszechnicy, której profesorowie badali niegdyś pokrzywdzonych w PRL pytając się o to tylko beneficjentów PRLu. Rzecz jasna wyszło, że pokrzywdzonych nie było!

UJ ma prestiż, a w szczególności profesorowie, więc i ta

metodologia zyskuje uznanie.

Radni Miasta Krakowa zapewne wychowani na takich dziełach jak „*Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*”, w których nie ma nawet takiego słowa jak "komunizm", odrzucili pomysł stawiania pomnika "Tym, którzy stawiali opór komunizmowi w latach 1944-56", bo skoro komunizmu [?] nie było, to i takiego pomnika być nie może! Edukacja - jak widać - jest w Krakowie na wysokim poziomie.

Z okowów systemu komunistycznego to myśmy się do końca nie wyzwolili.

O wolność trzeba walczyć ciągle, a szczególnie w 100-lecie Odzyskania Niepodległości, która jest zagrożona działaniami zgodnymi z duchem komunistycznym, antypolskim, co na terenie V Dzielnicy Krakowa [kiedyś zasiedlonej przez Niemców., później zasiedlonej przez komunistów] jest nader dobrze widoczne.

Niech z Placu Inwalidów, w roku 100-lecia odzyskania Niepodległości, roznosi się krzyk -

**WYZWOLIĆ KRAKÓW od ANTYPOLAKÓW !**

[<https://www.polishclub.org/2018/07/20/na-100-lecie-niepodleglosci-trzeba-wyzwolic-krakow-od-anty-polakow/> ]



P.S. Jako mieszkaniec Krakowa po wystawie „*Krzyk uwieczniony. Krakowianie przeciw systemom totalitarnym.*” chciałbym na Placu Inwalidów obejrzeć wystawę „*Wyzwalanie Krakowa od anty-Polaków*”.



[youtube

[https://www.youtube.com/watch?v=PR0\\_ejn5Wq0&w=560&h=315](https://www.youtube.com/watch?v=PR0_ejn5Wq0&w=560&h=315)]

## **Pytania do władz UJ**

### **na inaugurację kolejnego Roku Akademickiego**

Wrzesień 28, 2018

Kraków, 27 września 2018 r.

Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Rektor prof. dr hab. med. Wojciech Nowak  
Prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej  
prof.dr.hab. Jacek Popiel

Prorektor ds. badań naukowych i funduszy strukturalnych  
prof. dr hab. Stanisław Kistryn

Prorektor ds. dydaktyki  
prof. dr hab. Armen Edigarian

Prorektor ds. rozwoju  
prof. dr hab. Dorota Malec

Prorektor ds. Collegium Medicum  
prof. dr hab. med. Tomasz Grodzicki  
Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego

### Pytania do władz UJ

kierowane przez obywatela zainteresowanego  
dniem dzisiejszym i historią Uniwersytetu Jagiellońskiego  
na inaugurację kolejnego Roku Akademickiego  
w ramach ustawy o dostępie do informacji publicznej

[Dz.U. 2001 Nr 112 poz. 1198 USTAWA z dnia 6 września  
2001 r. o dostępie do informacji publicznej ]

Czy system komunistyczny, który został wprowadzony na  
terytorium Polski po II wojnie światowej nie został  
zainstalowany na Uniwersytecie Jagiellońskim?

Pytanie to jest związane z lekturą dzieła „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” profesorów UJ stanowiącego lekturę obowiązkową w konkursie wiedzy o UJ dla starających się o indeksy, w którym takie słowo jak „komunizm” nie występuje.

W jakich opracowaniach UJ można zapoznać się z rzetelną, najnowszą historią najbardziej prestiżowego polskiego uniwersytetu?

Czy na UJ w PRLu nie funkcjonowały struktury PZPR, które jak wiadomo w czasach PRL decydowały niemal o wszystkim, w tym o polityce kadrowej uczelni?

W historii UJ niestety nie mogłem znaleźć informacji o takich strukturach w działalności uczelni w okresie PRLu.

W biogramach uczonych nie znajduję informacji o przynależności i sprawowanych funkcjach tej potężnej i wszechmocnej w PRLu organizacji.

Czy ze względu na deklarowaną apolityczność uczelni jej profesorowie/pracownicy do PZPR nie należeli a struktury PZPR funkcjonowały jedynie poza uczelnią i nie miały wpływu na życie uczelni?

W jakich opracowaniach można zapoznać się z rzetelną analizą funkcjonowania uniwersytetu bez PZPR [?] o ile to było możliwe ?

Czy na terytorium UJ nie wprowadzono z jakichś powodów (jakich?) stanu wojennego, mimo że gen. Wojciech Jaruzelski informował Polaków „Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju.”

Pytanie to jest związane z lekturą dzieła „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” profesorów UJ stanowiącego lekturę obowiązkową w konkursie wiedzy o UJ dla starających się o indeksy, w którym takie słowo jak ‚stan wojenny’ nie występuje.

Czy stan wojenny wprowadzony na obszarze całego kraju nie dotknął UJ, nie spowodował żadnych strat na uczelni? Czy prawo stanu wojennego [i powojennego – jeszcze bardziej zaostrzone] nie dotyczyło UJ? Jak to było możliwe? Czy wynegocjowano to z WRON?

Czy historycy UJ opracowali rzetelnie ten interwał [1980-1990] najnowszej historii UJ i gdzie można się z takimi opracowaniami zapoznać?

Przegląd INWENTARZA AKT DZIAŁU ORGANIZACJI  
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO 1970-2013  
SYGNATURA: DO 1-82

<http://www.archiwum.uj.edu.pl/documents/1445705/2350539/DO/27803fb7-c18f-402f-b029-fe083b356c1e> \_\_\_\_\_

rodzi pytanie – czy prace UJ w latach 81-90 nie były zdeorganizowane? Czy też dokumentacja pracy UJ w tym okresie z jakichś [jakich?] powodów się nie zachowała?



Dlaczego w Archiwum UJ nie ma wyników weryfikacji kadr akademickich r. 1982 i 1986? Nie było takich weryfikacji, znanych z innych uczelni?

Nie było niewłaściwych decyzji personalnych podjętych na UJ w latach 1980-1990 [na innych uczelniach były!]

Wyszukiwarka „Google” nie daje rezultatów, co jednak nie jest dowodem, że takich decyzji nie było.

Skoro na UJ nie było struktur PZPR, kto odpowiadał prawnie za decyzje personalne w PRL?

Dlaczego nie ma w wykazie zawartości Archiwum UJ wyników pracy „komisji Wyrozumskiego” o czym można przeczytać w tekście ‚POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ’ napisanym przez prof. Jerzego Wyrozumskiego i zamieszczonym za wiedzą i zgodą Rektora Franciszka Ziejki w 69 numerze Alma Mater (r.2005). Raport Komisji miał się znaleźć w Archiwum co jest oczywiste (winien się znaleźć po zakończeniu prac Komisji!) a go nie ma.

Czy to jest zgodne z prawem?

Dlaczego w Archiwum UJ nie ma wyników działań komisji/rzeczników dyscyplinarnych w latach 80-tych? Czy nie jest to łamanie prawa, jako że te wyniki nie są udostępniane nawet dla celów naukowych?

Czy akta zostały zniszczone, aby prawda nigdy nie wyszła na wierzch, czy są niedostępne ze względu na to, że na uczelni prawo stanu wojennego [którego podobno na UJ nie było?] nadal stoi ponad Konstytucją RP?

Jak wiadomo pracownicy UJ, nie tylko prawnicy, zaangażowani są w obronę prawa i Konstytucji, jako apolityczni aktywnie uczestniczą w demonstracjach KODu – czy można zapoznać się z opiniami tych, czy innych prawników o stanie przestrzegania/łamania Konstytucji w UJ, o ile Konstytucja na UJ obowiązuje – rzecz jasna?

Z oczekiwaniem na merytoryczne odpowiedzi

Z poważaniem

Józef Wieczorek – obywatel RP zainteresowany najnowszą historią i dniem dzisiejszym UJ (i nie tylko)

*P.S.*

Dokładnie 5 lat temu zadałem 10 pytań do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego na inaugurację nowego roku akademickiego

<https://blogjw.wordpress.com/2013/09/27/10-pytan-do-wladz-universytetu-jagiellonskiego/> licząc, jak się łudziłem, że potencjał intelektualny, jak i moralny kadry najstarszej polskiej uczelni i wzorcowej dla innych, będzie wystarczający do udzielenia odpowiedzi.

Czas rozwiął te złudzenia. Odpowiedzi nie było, choć pytania nie były trudne, skrojone w moim przekonaniu na poziom średnio rozgarniętego maturzysty.

Kilka lat jednak upłynęło i w międzyczasie opracowano nową ustawę o nauce i szkolnictwie wyższym, która zaczyna obowiązywać od nowego roku akademickiego.

W jakimś sensie reakcja na moje pytania będzie testem na wartość tej ustawy na drodze do naprawy systemu akademickiego w Polsce.

Odpowiedź na te kilka pytań nie powinna sprawić trudności, ani intelektualnych, ani tym bardziej moralnych. Jeśli jednak odpowiedzi nie będzie i taki stan rzeczy zostanie zaakceptowany przez środowisko akademickie oraz przez ministerstwo wprowadzające Konstytucję dla Nauki, to taką Konstytucję można będzie wrzucić do kosza [brak reakcji będzie zresztą takim wrzuceniem].

Tak naprawdę do tej pory władze uczelni autonomicznie kpiły sobie z zapisów Konstytucji III RP [Tajne teczki UJ, czyli o wyższości ,prawa' stanu wojennego nad Konstytucją III RP <https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/tajne-teczki-uj/> ] co do tej pory nie spotkało się z protestami środowiska akademickiego, ani też prawników, profesorów UJ , konstytucjonalistów !

Czy coś się zmieni w obecnym systemie prawnym?

Czy Konstytucja dla Nauki pozwoli na autonomiczne kpiny z Konstytucji III RP?

## O skandalu akademickim w TVP Info Minęła 20

Wrzesień 28, 2018

W mediach społecznościowych (Twitter) doszło do starcia między prawnikiem z UW prof. Marcinem Matczakiem i blogerem Piotrem Wielguckim [Matka Kurka], w sprawie mowy nienawiści. Prof. zagroził, że wypowiedzi blogera przekaże kolegom z katedry prawa we Wrocławiu, gdzie studiuje córka blogera. Gośćmi programu byli Ewa Stankiewicz (TV Republika) i dr Józef Wieczorek (blogger) a także Wojciech Cejrowski.

wideo

<https://vod.tvp.pl/video/minela-dwudziesta,27092018,38880537>

lub [na Facebook profilu Minęła 20 \[ bez reklam !\]](#)

## **Czy „Konstytucja dla nauki” poradzi sobie ze skandalem prof. Matczaka?**

Wrzesień 30, 2018

Prof. Marcin Matczak – prawnik z Uniwersytetu Warszawskiego, wywołał skandal medialny swoim – niskiego lotu – dialogiem z blogerem Piotrem Wielguckim, który będzie brzemienny w skutki.

[<https://blogjw.wordpress.com/2018/09/28/o-skandalu-akademickim-w-tvp-info-minela-20/> ; <http://niezalezna.pl/237983-w-glowie-sie-nie-miesci-profesor-prawa-chce-upokarzac-corke-blogera-bo-ten-ma-inne-poglady> ; <https://dorzeczy.pl/kraj/78488/Ten-wpis-zapamietacie-Mnie-zamurowalo-Skandaliczne-slowa-prof-Matczaka.html> .....]

Profesor grożąc konsekwencjami córce blogera na studiach, gdzie ma swoich kolegów -prawników, niejako ujawnił swą przynależność do bolszewii akademickiej.

W demokratycznym państwie prawa dzieci nie mogą być represjonowane za grzechy swoich rodziców. No cóż, ale świat prawników ma swoje reguły, które stosowane jednocześnie w świecie akademickim, mogą być, a nawet są, katastrofalne w skutkach.

Po takim skandalu każdy kto funkcjonuje w przestrzeni publicznej, ma niewygodne dla innych, a dla prawników w szczególności poglądy – o co zresztą nie trudno- musi się liczyć z konsekwencjami, nie tylko dla siebie, ale i swoich bliskich, a dla dzieci przede wszystkim.

Poniekąd nawet dobrze się stało, że skandal ten dzięki internetowi został ujawniony i nagłośniony w mediach, nie tylko internetowych.

W gruncie rzeczy dla znających jako tako świat akademicki, taki skandal nie jest jednak szokiem, bo od dawna wiadomo jakie to obyczaje w tym środowisku panują.

Mam w tej materii swoje długotrwałe obserwacje, jak i informacje od osób funkcjonujących jeszcze w środowisku akademickim. Wielu zgłasza się z nimi do mnie, jako że od lat monitoruję sprawy etyki i patologii akademickich, czego w systemie się nie robi i gdy nie ma się do kogo w takich sprawach zgłaszać.

ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA  
AKADEMICKIEGO

[http://nfaetyka.wordpress.com/;](http://nfaetyka.wordpress.com/)

NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI

NAUKI [http://nfapat.wordpress.com/;](http://nfapat.wordpress.com/)

MEDIATOR AKADEMICKI KONTRA MOBBING –

<http://nfamob.wordpress.com/>

Ja nie mam mocy sprawczej w likwidacji patologii, ale ujawniać patologie mogę, choć to rodzi czasem konsekwencje niezbyt przyjemne.

Petenci też sobie zdają sprawę z możliwych konsekwencji [znanych jeszcze przed sprawą prof. Matczaka], przede wszystkim dla swoich dzieci i nieraz żadnego ujawniania



bulwersujących spraw akademickich nie chcą. Stąd znajomość patologicznych zachowań w środowisku akademickim, a w szczególności na linii profesorowie [członkowie nadzwyczajnej kasty akademickiej] – masy akademickie jest znikoma.

Niestety niemal automatycznie posiadaczy tytułu/etatu profesora traktuje się jako autorytet moralny i intelektualny, choć tacy, tak naprawdę, w naszym systemie trafiają się nader rzadko i to niejako wbrew systemowi, w którym od lat ma miejsce negatywna selekcja kadr, w szczególności pod względem etycznym.

Taką selekcję, niestety z powodzeniem, stosowano w PRLu wykluczając ze środowiska akademickiego osoby nie spełniające standardów etycznych przewidzianych dla obywateli państwa komunistycznego. Jako wrogów ludu akademickiego -prowadzącego przykładowo żywot zgodny z etyką komunistyczną a przynajmniej dającego na taką etykę przyzwolenie – z uczelni wyganiano, aby nie wpływali negatywnie na młodzież akademicką, która zgodnie z

założeniami przewodniej siły narodu winna być formowana w ramach etyki komunistycznej.

Uformowano zatem lud akademicki o pożądanym w systemie komunistycznym parametrach moralnych i te parametry moralne przetrwały i po PRLu, u sporej części świata akademickiego – po jego oczyszczeniu z elementu nie rokującego nadziei na dostosowanie się do patologicznych standardów akademickich.

Skandal prof. Matczaka wpisuje się w te standardy i nie ma pewności czy zostanie należycie rozwiązany zgodnie z zasadami etyki ogólnoludzkiej – tj. przykładowego karania poczynań nieludzkich.

Co prawda minister Gowin zareagował na skandal [ [https://wpolityce.pl/polityka/414114-nasz-news-interwencja-ministra-nauki-po-wpisie-matczaka#\\_=">https://wpolityce.pl/polityka/414114-nasz-news-interwencja-ministra-nauki-po-wpisie-matczaka#\\_="](https://wpolityce.pl/polityka/414114-nasz-news-interwencja-ministra-nauki-po-wpisie-matczaka#_=)] i ma się zwrócić do rektora UW aby ten rozważył skierowanie prof. Matczaka na ścieżkę dyscyplinarną, ale nie wiadomo czy rektor UW znajdzie takie drogowskazy aby nie pobiłdzić.

*Konstytucja dla nauki* [<http://konstytucjadlanauki.gov.pl/>] nie wytyczyła jasnych kierunków do likwidacji, a przynajmniej ograniczenia patologii polskiego świata akademickiego.

Czy autonomiczne władze UW potrafią znaleźć właściwy kierunek?

Warto przypomnieć, że przed kilku laty opinia publiczna została zbulwersowana kazirodzym blogowaniem, znanego profesora i to od etyki Jana Hartmana z Uniwersytetu Jagiellońskiego. [<https://dziennikpolski24.pl/rzecznik-dyscyplinarny-uj-zajmie-sie-profesorem-hartmanem/ar/3592513>]

Władze uczelni pod wpływem opinii publicznej skierowały sprawę na ścieżkę dyscyplinarną, ale prof. Hartman zdołał z niej zejść bez uszczerbku i nawet opinia publiczna/medialna nie podniosła larum. Widocznie uznano, że prof. Hartman swoim kazirodzym (i nie tylko) blogowaniem nie wpływa negatywnie na młodzież akademicką (i nie tylko) i dalej może tak wpływać jak dotąd.

Co innego ci co wykazują i walczą o inne wartości – można rzec – „anty-hartmanowskie”.

Ci, na UJ, i nie tylko na UJ, stanowią element niepożądany, potencjalnie [a nawet realnie] godzący w patologiczny system wartości obowiązujący na uczelniach od lat.

Jeśli sprawa prof. Matczaka zostanie rozwiązana tak jak sprawa prof. Hartmana, to takie uczelnie należałoby rozwiązać i uformować je na nowo wg zasad ogólnoludzkiej etyki.

Wojciech Cejrowski – znienawidzony przez lewactwo, stawia sprawę ostro: Wszyscy won! tzn. wszyscy o takich standardach jakie zaprezentował prof. Matczak.

A jakich można się spodziewać reakcji obronnych środowiska? – a kto by wtedy został na uczelniach? Kto by uczył studentów etyki i nie tylko etyki?

Jakby uczenie kogokolwiek/czegokolwiek przez takich Matczaków było nadal pożądane!

Niestety dla wielu beneficjentów ,etycznej, [wg wartości bolszewickich] selekcji kadr – nadal jest .

Ja w tej materii wysuwałem łagodniejsze postulaty – ale jeszcze w okresie stanu wojennego [dla wyjaśnienia młodzieży – to taki epizod stopniowej liberalizacji systemu wg profesorii jagiellońskiej – <https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>].

Otóż postulowałem przenoszenie na taką modłę etycznych akademików w stan nieszkodliwości, uznając, że dalsze działania takich „profesorów” spowodują skutki katastrofalne.

Z przerażeniem – nie bez uzasadnienia – konstatowano: a kto by zatem został na uczelni? Przyjęto zatem -trudną do obalenia – argumentację, że to ja szkodzę szkodnikom i to jest dla uczelni szkodliwe i to ja nie zostałem na uczelni (i to do dziś) – tzn. przeniesiony w stan nieszkodliwości dla szkodników! [choć nie tak skutecznie jak oczekiwano!]. Skutki – jak widać!

Nie ma wątpliwości, że nie ja jeden zostałem tak potraktowany, ale nikt nie chce poznać prawdy, choć prawda ma moc wyzwalającą.

Zniewolone środowisko akademickie nie ma mocy się wyzwolić z patologicznych standardów, stąd takie sprawy jak prof. Hartmana czy prof. Matczaka są na porządku dziennym.

Jak obowiązująca od początku nowego roku akademickiego Konstytucja dla nauki poradzi sobie ze skandalem prof. Matczaka, będzie sygnałem jej wartości dla całego środowiska akademickiego i nie tylko akademickiego, bo całe nasze społeczeństwo pozostaje pod wpływem etyki i standardów akademickich.

Kto się przeciwstawi dalszemu „matczateniu” świata akademickiego?

Jeśli prof. Matczak i jemu podobni nadal pozostaną autorytetami moralnymi – to czas umierać!

## **Czy akademicy wkraczają w nowy rok akademicki odpiaszczonymi stopami?**

Październik 1, 2018

Wakacje się skończyły, rozpoczyna się nowy rok akademicki. Akademicy wracają z piaszczystych plaż, na których mieli wdrażać w życie innowacyjny wynalazek - urządzenie do czyszczenia stóp z piasku, o którym pisałem przed wakacjami [Jest sukces reformy Gowina! Innowacyjny wynalazek do wdrożenia na wakacjach. Urządzenie do czyszczenia stóp z piasku-  
<https://blogjw.wordpress.com/2018/06/23/jest-sukces-reformy-gowina/>]

Czekam na relacje/fotoreportaże z procesów wdrożeniowych tego wynalazku, który winien w istotny sposób poprawić sytuację na uczelniach wdrażających zarazem ustawę Gowina.

Nie ulega wątpliwości, że bez należytego odpiaszczenia stóp, wkraczanie na uczelnie może być bolesne, bo nawet

małe ziarno piasku może uwierać – rodząc frustrację/rozdrażnienia/alienację, a nawet agresję międzyludzką, niekiedy nieludzką.

Z lektur poznawanych w stadium juvenilnym zapewne wszyscy pamiętają, że nawet ziarno grochu pod puchową pokrywą może uwierać osoby szlachetnie urodzone:

„Rano królowa spytała ją, czy dobrze spała.

— O, niestety nie! — odparła księżniczka — Przez całą noc nie zmrużyłam oka. Leżałam na czymś strasznie twardym, aż mam całe ciało posiniaczone i obolałe.

Po tym poznano, że to rzeczywiście jest PRAWDZIWA księżniczka. Bo tylko prawdziwa księżniczka mogła poczuć ziarenko grochu przez dwadzieścia materacy i dwanaście puchowych pierzyn!„

Co prawda ziarna piasku są mniejsze od ziarna grochowego, ale nijak się ich nie da odizolować pierzynami od szlachetnych stóp, więc – nie ulega wątpliwości – uwierać mogą bardziej od ziarna grochu.



Akademik z zapiaszczonymi nogami po bytowaniu plażowym, który zlekceważył sobie wynalazek kolegów do nóg odpiaszczania, może być narażony na życie w cierpieniu, a zarazem przenosić te cierpienia na życie wspólnoty akademickiej.

Badania Akademii Młodych Uczonych PAN wskazują [<https://blogjw.wordpress.com/2018/09/03/pan-z-kilkunastoletnim-opoznieniem-idzie-moimi-i-nfa-sladami/> ], że żyją oni w warunkach stresowych, poddani ustawicznie nękanii ze strony akademików – tych którzy mają nad nimi władzę, choć władzę nad samym sobą zdaje się całkiem utracili.

Przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele, ale nie ma wątpliwości, że ziarna piasku uwierające ich nosiciela mogą powodować uczucie dyskomfortu a nawet prowadzić do agresji moralnej w słowach nie przebiegającej.

Badania nad strasznymi skutkami braku odpiaszczania stóp winny być prowadzone autonomicznie na uczelniach i nikt w

ich obliczu nie może chować głowy w piasku, do – jak to od lat nazywam- podręcznych strusiówek.

Te rekwizyty widoczne są w obfitości w pejzażu życia akademickiego, ale do tej pory nie dokonano wynalazku innowacyjnego urządzenia do wyciągania akademickich głów pochowanych w piasku. Nie ulega wątpliwości, że głowa pograżona w piasku nic nie widzi, nic nie słyszy, a brak dostępu tlenu prowadzi do rozkładu szarych komórek, stąd uwiad akademicki jest taki powszechny.

Głowa akademicka winna być na karku, a nie w podręcznej strusiówce !

Jednym słowem bez odpiaszczenia życia akademickiego, na samą inaugurację nowego roku, trudno sobie wyobrazić, aby na polskich uczelniach zrodziła się jakaś myśl dla nauki przewodnia a dla społeczeństwa pożyteczna.

A zatem postuluję wdrożenie w życie moje innowacyjne, akademickie hasło przewodnie na inaugurację nowego roku akademickiego:

Odpiaszczenie życia akademickiego  
pierwszym krokiem do sukcesów naszych uczelni

A zatem:

Pomyślnego  
– wolnego od piasku –  
Nowego Roku Akademickiego !

## **Potrzebna teka edukacyjna o stanie wojennym ( i po-wojennym) na uczelniach i w instytucjach naukowych**

Październik 8, 2018

IPN przygotował kolejną tekę edukacyjną – tym razem o Stanie Wojennym <https://pamiec.pl/pa/edukacja/materialy-edukacyjne-i/teki/9619,Stan-wojenny.html> –

PLIKI DO POBRANIA

- [„Stan wojenny” – teka edukacyjna \(13 MB\)](#)

Niestety wiedza na temat stanu wojennego i jego skutków dla świata akademickiego jest niemal żadna, a niektóre historyczne dzieła akademickie takiego stanu w historii akademickiej nie uwzględniają [np. słynne dzieło – Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego <https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/> ]

Aby podnieść stan świadomości społeczeństwa akademickiego i siłą rzeczy społeczeństwa polskiego, przecież edukowanego w znacznej części na uczelniach,

postuluję wzorem teki IPN -gdzie zamieszczono PRZYKŁADOWE TEMATY ESEJÓW dla uczniów szkoły ponadgimnazjalnej – przynajmniej kilka tematów esejów dla akademików [rektorów w szczególności], aby poznali swe korzenie i przyczyny zapaści akademickiej doby obecnej.

Prawda i fałsz w stanie wojennym [i po-wojennym] na uczelniach/instytucjach naukowych, czyli rzecz o propagandzie i obiegu [dez-] informacji.

Skutki stanu wojennego dla społeczności akademickiej i nauki, trwające do dnia dzisiejszego

Jak funkcjonowały uczelnie/instytucje naukowe w okresie stanu wojennego [i po-wojennego] i co zostało zmienione na autonomicznych uczelniach w wolnej Polsce?

Na podstawie zebranych relacji świadków historii napisz, jak wyglądał stan wojenny w twojej uczelni/instytucji naukowej i porównaj z archiwami twojej uczelni/instytucji naukowej.

P.S. Nie wiem czy tematy nie są za trudne dla beneficjentów stanu wojennego [i po-wojennego], którzy z sukcesem przechodzili Wielką Czystkę Akademicką prowadzoną siłami przewodzącymi systemowi komunistycznemu. Beneficjentów mamy moc, ale nauka jest w niemocy

## **Niezlomny na drodze ku niepodległości.**

**Ks. Władysław Gurgacz**

**– dziś na drodze ku beatyfikacji**

Październik 15, 2018

W sobotę 8 września na Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim odbyła się już po raz dwudziesty Msza Święta w intencji księdza kapelana Władysława Gurgacza TJ i Żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Msze „gurgaczowskie” odbywają się na Hali od 1998 r. z coraz większą liczbą uczestników – od kilkudziesięciu kiedyś, do setek (a nawet ok. 1000) dziś – mieszkańców Sądecczyzny, ale także przybyszów z odległych nawet stron.

Kiedyś na Halę nie było łatwo dotrzeć, choć w ostatnich latach można na nią dojechać nawet autem, tyle że zaparkować jest coraz trudniej, bo takie tłumy zdążają na uroczystości. Można też dojść szlakami turystycznymi – czy

to z Łabowej, z Krynicy, z Rytra czy Piwnicznej. To mniej więcej 2–4 godz. pielgrzymowania w pięknej scenerii Beskidu Sądeckiego – podejścia na wysokość 1061 m.

Ksiądz Władysław Gurgacz, kiedyś wyklęty przez komunistów, dziś otaczany jest czcią, kultem – i dlatego trudności terenowe na drodze na Halę Łabowską pokonują tak młodzi, jak i starsi. Na Hali można było spotkać także wiekowych, ostatnich kombatantów z Oddziału Żandarmeria, którego kapelanem był ks. Gurgacz. Liczne jest natomiast grono kapelanów sprawujących msze św. – w tym roku pod przewodnictwem bp. Szkodonia.

Uroczystości organizuje Fundacja „Osądź mnie Boże” im. ks. Władysława Gurgacza TJ, przy współpracy innych organizacji lokalnych, a także Instytutu Pamięci Narodowej, bo pamięć o ks. Gurgaczu winna być w narodzie zachowana nie tylko na Ziemi Sądeckiej.

Kim był ks. Władysław Gurgacz?

Msza św. na Hali Łabowskiej 2018 | Fot. J. Wieczorek

Władysław Gurgacz urodził się 2 kwietnia 1914 r. we wsi



Jabłonica Polska. W 1931 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi, a do matury kształcił się w Pińsku na Polesiu, wykazując dużą wrażliwość na okoliczną przyrodę, stąd zapewne polubił popularną w okresie przedwojennym piosenkę Polesia czar. Następnie studiował w krakowskim kolegium Towarzystwa Jezusowego, a przed wybuchem II wojny światowej w Wielki Piątek 1939 r. złożył na Jasnej Górze „Akt Całkowitej Ofiary” za Polskę znajdującą się w niebezpieczeństwie.

Po agresji Sowieców na Polskę został aresztowany na krótko w Chyrowie, gdzie znalazł się w Kolegium Jezuitów, uciekając przed Niemcami, a następnie wrócił przez zieloną granicę do Starej Wsi (na teren okupacji niemieckiej). Tam ukończył studia teologiczne i został wyświęcony w 1942 r. w Częstochowie na kapłana.

Msza św. „gurgaczowska” na Hali Łabowskiej 2016 | Fot. J. Wieczorek

Pierwszą Mszę świętą odprawił w kościele parafialnym w Komborni, a kolejne 2 lata wojenne spędził w Warszawie w

Kolegium Jezuitów. Po stwierdzonej chorobie poddał się wielomiesięcznej kuracji, spędzając kilka miesięcy w majątku Ludwika i Adama Grabkowskich w Kamiennej k. Wiślicy, gdzie ukrywał się również światowej sławy profesor Ludwik Hirschfeld. Jeszcze przed końcem wojny 18 sierpnia 1944 r. złożył końcowy egzamin licencjacki w Starej Wsi.

Obraz namalowany przez ks. Gurgacza | Fot. J. Wieczorek

Opuszczenie Warszawy uratowało mu życie – uniknął masakry dokonanej przez Niemców w klasztorze jezuitów przy ulicy Rakowieckiej drugiego dnia powstania warszawskiego. Pod koniec wojny trafił do szpitala powiatowego w Gorlicach, już wyzwolonego od Niemców, gdzie pełnił funkcję kapelana. Dotąd w Gorlicach żyje ministrant ks. Gurgacza – obecnie lekarz Igor Szmigielski (wspomnienia na moim kanale YouTube).

Następnie ks. Gurgacz przebywał w Krynicy u Sióstr Służebniczek, gdzie głosił słynne kazania o wymowie patriotycznej, które ściągały uwagę licznych mieszkańców, a także Służby Bezpieczeństwa. Tam dwukrotnie dokonano zamachów na jego życie, na szczęście nieudanych. Zagrożony, wyjechał z Krynicy i zamieszkał początkowo we

Wróbliku Królewskim k. Krosna, skąd pochodził poznany przez niego w Gorlicach por. AK Jan Matejak.

Po rozmowach ze Stanisławem Pióro, przywódcą Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców (organizacja cywilna), podjął decyzję o przyłączeniu się do oddziału zbrojnego PPA – „Żandarmerii”, aby otoczyć partyzantów opieką duchową. Przyjął pseudonim Sem, będący skrótem od łacińskiego wyrażenia Servus Mariae, czyli Sługa Marii (inicjałami SM podpisywał już wcześniej swoje obrazy – był utalentowanym malarzem).

Wszedł jednak w konflikt z regułą Towarzystwa Jezusowego – nie podporządkował się prowincjałowi, od którego nie uzyskał zgody na przebywanie z w oddziale leśnym. Uznał jednak, że jego obowiązkiem jest opieka moralna nad oddziałem partyzantów, dla których odprawiał Msze święte, spowiadał, wygłaszał pogadanki o tematyce religijnej, moralnej i społecznej.

Obozowisko oddziału, ulokowane niedaleko Hali Łabowskiej, było trudne do wykrycia, ale wzmocnione obławy SB spowodowały konieczność rozdzielenia się oddziału i szukania możliwości przetrwania i opuszczenia kraju. Po

jednej z akcji oddziału w Krakowie ks. Gurgacz został aresztowany 2 lipca 1949 na ul. Krótkiej – nie chciał opuścić swoich towarzyszy.

Był przesłuchiwany na UB przy placu Inwalidów, gdzie do dziś nie może stanąć pomnik „Tym, co stawiali opór komunizmowi”. Sądono go razem ze Stefanem Balickim, Stanisławem Szajną i Michałem Żakiem w procesie pokazowym, zwanym w komunistycznej prasie „procesem bandy ks. Gurgacza”, który miał na celu skompromitować nie tylko niezłomnego kapłana, ale cały Kościół.

Podczas procesu ks. Gurgacz mówił m.in.: „Myśmy walczyli o wolność.... Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy ojczyzny! Każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę. *Judica me Deus et discerne causam meam*(Osądź mnie, Boże, i rozstrzygnij sprawę moją)“.

Skazany na śmierć, przetrzymywany w więzieniu na Montelupich, konsekwentnie odmawiał uznania władz komunistycznych i napisania prośby do

Bieruta o ułaskawienie. Karę śmierci wykonano strzałem w tył głowy 14 września 1949 r. w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Pochowany został potajemnie, bez katolickiego pogrzebu, w mogile razem ze Stefanem Balickim, jak wiadomo od jego współbraci. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie przy ul. Prandoty. Po latach na grobie ustawiono krzyż brzozy, zgodnie z życzeniem ks. Gurgacza przekazanych współwięźniom, a na tablicy umieszczono napis: ATTRITUS PRO DEO ET PATRIA – STARTY DLA BOGA I OJCZYZNY.

IPN planuje rychłą ekshumację ks. Władysława Gurgacza i ponowny, tym razem katolicki pochówek.

Pamięć o Niezłomnym Kapelanie

Ks. Władysław Gurgacz został zrehabilitowany 20 lutego 1992 roku. Kapłan przez lata wyklęty przez komunistów, także zapomniany przez swój zakon, powrócił do pamięci.

Napisano o nim liczne artykuły, broszury, a także książki (m.in. Danuta Suchorowska-Śliwińska, Postawcie mi krzyż

brzozowy: prawda o ks. Władysławie Gurgaczu, Kraków, WAM, 1999; Dawid Golik, Filip Musiał, Władysław Gurgacz. Jezuita wyklęty, WAM 2014). Liczne teksty dostępne są w internecie, podobnie jak rejestracje wideo, także ze świadkami historii ks. Gurgacza oraz jego krewnymi (wiele z nich można znaleźć na moim kanale You Tube).

Ostatnio trafił na ekrany kin fabularyzowany film dokumentalny Gurgacz. Kapelan Wyklętych w reżyserii Dariusza Walusiaka. Powstało kilka utworów muzycznych dedykowanych ks. Gurgaczowi, wykonywanych przy różnych uroczystościach poświęconych Żołnierzom Wyklętym, których jest coraz więcej.

Oprócz największej, corocznej uroczystej mszy św. na Hali Łabowskiej, odprawianej w pierwszą lub drugą sobotę września, 14 września spotykamy się corocznie przy grobie ks. Gurgacza i jego towarzyszy z PPAN na cm. Rakowickim (przy ul. Prandoty), a spotkanie poprzedza msza św. w Kościele Miłosierdzia Bożego. W Beskidzie Sądeckim odbywają się rajdy górskie śladami ks. Gurgacza i PPAN.

Ks. Gurgacz ma swój pomnik (popiersie autorstwa ks. Roberta Kruczka) w Galerii Wielkich Polaków XX Wieku w

krakowskim Parku Jordana, odsłonięty podczas pięknej uroczystości w dniu 14 września 2014 r. Upamiętniono też miejsce mordu na ks. Gurgaczu na terenie więzienia Montelupich (zbiorcza tablica zamordowanych w więzieniu oraz krzyż w miejscu stracenia księdza).

Tablice memoratywne znajdują się m. in. na Bursie w Nowym Sączu, na murze kościoła w Jabłonicy, gdzie ks. Gurgacz się urodził, we Wróbliku Królewskim, w kościele św. Antoniego w Krynicy, a IPN planuje upamiętnienie miejsca zbrodni sądowej na ks. Gurgaczu na ul. Senackiej 3. W Krakowie, Nowym Sączu i Krynicy jego imieniem nazwano ulice, ale najwcześniej, bo w 1957 roku, ulica im. ks. Władysława Gurgacza zaistniała (na krótko w Piotrkowie Trybunalskim i długo na ekranie) na potrzeby realizacji filmu „Ewa chce spać” (cenzura nie zauważyła?). Na Hali Łabowskiej znajduje się kamienny obelisk poświęcony ks. Gurgaczowi i żołnierzom PPAW poległym w walkach z UB i KBW w latach 1948–1949. W intencji beatyfikacji ks. Władysława Gurgacza odbywają się w Krakowie msze święte.

W 2008 r. prezydent RP Lech Kaczyński „Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej” odznaczył

pośmiertnie ks. Gurgacza Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W uzasadnieniu powiedział między innymi: Niech to odznaczenie stanie się znakiem hołdu, jaki w imieniu całego narodu składam temu wspaniałemu kapłanowi i jednemu z najlepszych synów Polski. Cześć jego pamięci!

Można obecnie mówić o kulcie ks. Władysława Gurgacza, który się szerzy szczególnie w ostatnich latach wraz z powrotem do świadomości społeczeństwa Żołnierzy Wyklętych, których ks. Gurgacz był kapelanem.

Nie bez przyczyny ks. Gurgacz zwany jest Popiełuszką czasów stalinowskich, bo te postaci niepokornych, niezłomnych kapłanów są bardzo bliskie i obaj w ciężkich dla społeczeństwa czasach zachowali się jak trzeba.

Do Sejmu RP został złożony projekt o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Kapłanów Niezłomnych, który ma przypadać na 19 października, począwszy od 2018 r. Jest ustanawiany w hołdzie prześladowanym księżom, niezłomnym obrońcom wiary chrześcijańskiej i niepodległej Polski. W uzasadnieniu projektu przywołano również postać ks. Władysława Gurgacza.



„Ks. Gurgacz dla nas jest świętym”.

Kościół w Polsce od 2008 r. (Zebranie Plenarne Episkopatu Polski w dniach 17–18 czerwca 2008 r. w Katowicach) przygotowuje się do zbiorowego procesu beatyfikacyjnego ofiar komunizmu. Na ołtarze mają zostać wyniesieni katolicy, którzy w latach 1917–1989 zostali zamordowani z nienawiści do wiary przez prześladowców należących do reżimu komunistycznego. Postulator procesu ks. dr Zdzisław Jancewicz powiedział KAI w 2017 r. „Trzeba sprawdzić, czy istnieje kult prywatny lub chwała świętości takich osób. Należy zbadać kwestię męczeństwa: czy ktoś rzeczywiście poniósł śmierć za wiarę i Kościół. Może się okazać, że wiele z tych osób to patrioci, ale niekoniecznie spełniający kryteria, które mogą być podstawą do rozpoczęcia procesu”. Wśród ponad 80 kandydatów na ołtarze jest także ks. Władysław Gurgacz, którego patriotyzm nie ulega wątpliwości, podobnie jak śmierć poniesiona za wiarę i Kościół oraz istnienie jego kultu.

Jeden z ostatnich żyjących żołnierzy „Żandarmerii”, znający ks. Władysława Gurgacza

– Zbigniew Obtulowicz ps. Sarat, major, żołnierz PPAN, prezes oddziału Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Sączu, w rozmowie 4 października 2017 r. (dostępna na moim kanale YouTube) w siedzibie AK w Nowym Sączu powiedział: „Ks. Gurgacz dla nas jest świętym”.

Czy takie będzie też stanowisko będzie postulatora procesu beatyfikacyjnego?

Artykuł Józefa Wieczorka pt. „Niezlomny na drodze ku niepodległości. Ks. Władysław Gurgacz – dziś na drodze ku beatyfikacji” znajduje się na s. 6 październikowego „Kuriera WNET” nr 52/2018, wnet.webbook.pl.

<https://wnet.fm/kurier/starty-dla-boga-i-ojczyzny-ksiadz-wladyslaw-gurgacz-sj-jozef-wieczorek-wielkopolski-kurier-wnet-nr-52-2018/>

## Świat akademicki budzi się po „reformie Gowina”

Październik 20, 2018

Nowa ustawa o nauce i szkolnictwie wyższym zwana „Konstytucją dla nauki” została opublikowana w Dzienniku Ustaw i wchodzi stopniowo w życie od początku roku akademickiego. Ministerstwo na swoich stronach [konstytucjadlanauki.gov.pl] zachwala korzyści jakie środowisko akademickiego odniesie w ramach tej „reformy Gowina” . Część środowiska, która zapoznała się z jej tekstem podnosi alarm, że ta ustawa – to katastrofa!

Co robiono przez lata?

Szkoda, że przez ponad 2 lata, kiedy ta ustawa była *in statu nascendi*, opozycyjne wobec tych „korzyści”, środowisko akademickie jakoś nie było aktywne. Ministerstwo zachęcało do dyskusji, ale wybierało sobie wygodnych dyskutantów, nie reagując na merytoryczną krytykę nielicznych. Czyli standard.

Od wprowadzenia w życie ustawy akademickiej w roku 2005 miały trwać prace nad rzeczywistymi i potrzebnymi reformami niewydajnego systemu akademickiego, ale przez te kilkanaście lat należycie nie zdiagnozowano nawet przyczyn realnej słabości nauki i edukacji wyższej w Polsce, mimo że jesteśmy potęgą tytularną, ilościową (jeśli chodzi o ilość uczelni) i zasobną w znakomite nieruchomości akademickie na poziomie europejskim.

W PRLu było siermiężnie, wręcz nędznie, jeśli chodzi o finanse, ale nauka i edukacja wyższa stały wyżej, dzięki nie przetrzebionej do końca kadrze formowanej w II RP. Ale od tego czasu znajdujemy się na równi pochyłej – mimo reform spadamy w konfrontacji ze światem, elity mamy słabe.

Na pytanie – dlaczego tak się dzieje nie odpowiedziała żadna z 10 konferencji ministerialnych, które odbyły się przed wprowadzeniem ustawy.

Pacjent [system akademicki] jest chory, ale nie zdiagnozowano na co i dlaczego – więc jak go można

skutecznie uleczyć? Co więcej nie zadano pytania – skąd się wzięły obecne, nie najlepsze kadry akademickie?

Przez lata tak reformowano system akademicki, aby nic zasadniczo nie zmienić, aby zostało tak jak jest.

Patologie filarami systemu

Świat akademicki od lat widzi głównie jedną patologię – niedostatek pieniędzy i jedno remedium na poprawę systemu: dajcie nam więcej pieniędzy – wyniki/Noble same przyjdą

Czy słyszał ktoś o żądaniach piłkarzy dostających tęgie lanie od drużyn najlepszych: płąćcie nam – wszystkim rzecz jasna – tak jak się płaci Ronaldo czy Lewandowskiemu, to będziemy grać jak Ronaldo i Lewandowski? Inaczej dobrej gry nie można od nas wymagać!

A tak argumentują słabi intelektualnie i moralnie beneficjenci długotrwałej negatywnej selekcji kadr akademickich, funkcjonującej w systemie zamkniętym, w warunkach chowu wsobnego, ustawianych konkursów,

niemobilności, wieloetatowości, intensywnego rozwoju turystyki habilitacyjnej, nepotyzmu, mobbingu, nie respektowania własności intelektualnej itd.

Te patologie były podnoszone przez mnie [w przestrzeni publicznej od początku wieku] i Niezależne Forum Akademickie funkcjonujące od 2004 r., ale pomijane [z małymi wyjątkami] przez „reformatorów i walczące o zachowanie *status quo* środowisko akademickie.

Dla sprawdzenia można na wyszukiwarce Google wpisać – „patologie akademickie”, „patologie na uczelniach”, aby się zorientować kto i jak zajmuje się przyczynami degradacji nauki w Polsce.

Tym zasadniczym dla funkcjonowania czynnikiem nie poświęcono żadnej z 10 konferencji ministerialnych przez uchwaleniem ustawy! Ale po uchwaleniu ustawy młodzi naukowcy sporo patologii dla nich niekorzystnych zauważyli i m.in. rekomendują „Ocena pracowników naukowych powinna być dokonywana według zrozumiałych, precyzyjnie określonych i publicznie ogłoszonych kryteriów, promujących doskonałość naukową. Rekomendujemy

znaczne zwiększenie zróżnicowania całkowitego wynagrodzenia w zależności od osiąganych wyników, wprowadzenie jawnego systemu premiowania jakości pracy oraz wyciągania konsekwencji za jej systematyczny brak, niezależnie od stanowiska. Corocznie aktualizowana zbiorcza lista publikacji oraz najważniejszych osiągnięć naukowych wszystkich pracowników naukowych powinna być łatwo dostępna z głównej strony internetowej każdego instytutu.”

Nie trudno było to zauważyć, bo od lat wiadomo, że kto spoczął w PANie [ale także na uczelni} z tytułem profesora, nawet jak nic nie robił [bo spoczywał], nawet jak szkodził innym, wynagradzany był lepiej i to znacznie, od aktywnych i to pozytywnie, więc stan obecny PANu i uczelni jest niejako oczywistą konsekwencją tej trwającej od lat – a przy tym niejedyniej – patologii.

Zwiększenie finansowania spoczywających, a także aktywnych negatywnie (np. w niszczeniu lepszych od siebie), nie podniesienie poziomu nauki i edukacji wyższej, a nawet może je obniżyć.

Reformować trzeba kompleksowo, a nie zmieniać jeden parametr, nie bacząc na inne, wzajemnie powiązane.

Młodzi naukowcy zauważyli także to, o czym wszyscy wiedzieli, ale widzieć i zmieniać nie chcieli, angażując się jedynie w zamiatanie niewygodnych spraw

pod dywan, w czym osiągnęli mistrzostwo. Młodzi jednak, bardziej widocznie sprawni intelektualnie i fizycznie, zaczęli zaglądać co się pod tymi dywanami kryje i wyciągają z tego wnioski dla naprawy systemu akademickiego. W swym raporcie piszą

„Rekomendujemy wprowadzenie otwartych, rzetelnych i pisanych możliwie szeroko oraz ogłaszanych na forum międzynarodowym konkursów na wszystkie stanowiska naukowe, stanowiska kierowników zakładów i grup badawczych oraz stanowiska dyrektorów w jednostkach PAN.” „Protokoły z przeprowadzonych konkursów wraz z informacjami o ocenach poszczególnych kandydatów powinny być jawne w zakresie dopuszczonym przez Ustawę o ochronie danych osobowych. W kwestii konkursów na



dyrektorów jednostek PAN dodatkowo rekomendujemy ogłaszanie ich z co najmniej półrocznym wyprzedzeniem na forum krajowym i międzynarodowym (ogłoszenie również w języku angielskim) oraz włączanie w komisje konkursowe członków zagranicznych PAN. Uważamy, że wybrany na dyrektora instytutu kandydat powinien być zobowiązany do publicznego udostępnienia koncepcji funkcjonowania instytutu, którą przedstawił w konkursie...”.

To nic nowego. Od lat NFA [[www.nfa.pl](http://www.nfa.pl)] to postulowało, ale decydenci postulatów nie wdrażali i do nowej ustawy też ich nie wdrożono – może dlatego, że po takim upływie czasu to nie już innowacja, a przecież głównie innowacyjne wdrożenia są preferowane/finansowane/nagradzane.

Zmiana pokoleniowa spowodowała jednak, że działania NFA [czyli oszołomów, frustratów, nieudaczników itp. jak nas nazywano] przynoszą po latach efekty, na razie w postaci należytego zauważenia problemu przez młodych, ale z nadzieją, że i decydenci w końcu to zauważą i zaczną wprowadzać w życie, bo inaczej zostaną zmieceni przez nową falę.

Młodzi naukowcy dostrzegli też w swoich instytutach naruszanie etyki zawodowej i rekomendują szkolenia z etyki zawodowej, co kiedyś postulowałem zarówno władzom wzorcowej uczelni – UJ, jak i innych uniwersytetów, oferując wykorzystanie mojej osoby do tego celu. Nic z tego

Zatem moja oferta ograniczona została do napisania kilku książek na te tematy [*Mediator akademicki jako przeciwdziałanie mobbingowi w środowisku akademickim, Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego, Patologie akademickie pod lupą NFA, Patologie akademickie po reformach*] , setek tekstów zebranych w kilkanaście już tomików (*Moje boje – Blogosłowie dysydenta akademickiego : 1-13*) i prowadzenia serwisów internetowych : *Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego, Mobbing akademicki-mediator akademicki, Lustracja i weryfikacja naukowców PRL*.

Dawno wykazałem, że w patologiach tkwi wielka siła degradacji nauki w Polsce, a mobbing, skuteczniej niż brak pieniędzy, może paraliżować działalność naukową!

Ja pracuję *pro publico bono* po wydostaniu się poza zasięg mobbingu i rekwirowania własności intelektualnej. Swą działalnością w pewnej części zastępuję niejako patologiczny/niewydolny system akademicki, którego decydenci nie chcą przekształcić w system wydolny. Może mają w tym interes?

Wielki niepokój doświadczonych „akademików” budzi ustawowe przyznanie rektorom władzy niemal absolutnej, gdy do tej pory rektor był zakładnikiem swoich wyborców i zwykle pochodził z tych pracowników uczelni, którzy na niej spędzili swój cały akademicki żywot. Od lat funkcjonował bowiem model – od studenta do rektora na tej samej uczelni, z całym związanym tym „dobrodziejstwem” [„akademicka pajęczyna”].

Czy nowy model poprawi funkcjonowanie uczelni, czy doprowadzi do jeszcze większej zapaści? Niepokój jest uzasadniony.

Marnotrawstwo potencjału intelektualnego

Odnosi się wrażenie, że mało kogo niepokoi to, że poza granicami kraju znajduje się około 1/3 potencjału akademickiego, z którego niemal nie korzystano przy pracach nad ustawą i ustawa bynajmniej nie gwarantuje, że zostanie zahamowany odpływ młodych naukowców, ani, tym bardziej nie zostanie spowodowany powrót tych, którzy wcześniej Polskę opuścili. Niestety do tej pory nie ma nawet rzetelnej bazy danych polskich naukowców pracujących w ośrodkach zagranicznych. Przez lata tworzono bariery, także prawne, nie skłaniające Polaków do powrotów, a krajowy świat akademicki jakoś nie jest skłonny, aby z tymi barierami walczyć – wręcz przeciwnie.

Polacy wygnani z Polski po agresji niemieckiej i sowieckiej w 1939 r. śpiewali poruszającą do dziś pieśń ze słowami „Do wolnej Polski nam Powrócić daj”, która i dziś jest śpiewana na okoliczność uroczystości patriotycznych, ale zwykle bez obecności świata akademickiego. Polski świat akademicki, który pozostaje w kraju jakoś nie jest przyjazny dla swoich rodaków poza granicami i nie daje im łatwo powracać do wolnej już Polski.

Zwykle nie mają oni habilitacji, choć nieraz pracują w znakomitych ośrodkach i mają osiągnięcia, ale do naszego – krajowego, swoistego, zamkniętego na lepszych, ‚obcych‘ – systemu się nie nadają!

Czy przy zachowaniu takiego mentalnego *status quo* jest szansa na wykorzystanie ogromnego, ale rozproszonego po świecie, potencjału intelektualnego Polaków?

Odnaleźć zagubiony świat wartości

Ustawa wchodzi w życie, więc trzeba prowadzić systematyczny monitoring jej funkcjonowania, ujawniać w mediach jej słabości/absurdy, prowadzić merytoryczną krytykę wdrażania w życie akademickie poszczególnych jej zapisów i przygotować wersję ustawy, która by dawała szanse na należyte wykorzystanie intelektu i pracy Polaków, nie tylko tych, którzy aktualnie mieszkają w Polsce.

Do tej pory, skłonności do takiej pracy organicznej, intelektualnej, polski świat akademicki nie wykazywał – więc mamy tego skutki. Dobrze, że niektórzy choć po

niewczasie się obudzili, ale jakie mamy z tego powodu straty?

Trzeba też pamiętać o tym, że obecna ustawa to decyzja polityczna i że najwięksi krytycy reformy głosowali za jej przyjęciem!

Przy takim poziomie konformizmu, a właściwie schizofrenii, nie da się zbudować należytego systemu akademickiego, tym bardziej, że nauka z natury rzeczy jest nonkonformistyczna.

Badacz ma obowiązek być nieposłuszny w myśleniu. Niestety przez lata komunizmu takich z systemu akademickiego usuwano, a przynajmniej marginalizowano, stąd mamy teraz kadry i postawy, jakie mamy.

Skoro przez lata komunizmu kadry uformowane w II RP jakoś trzymały w Polsce poziom nauki i edukacji, to może by tak zerwać z niechlubną spuścizną i wrócić do przedwojennego świata wartości?

Tekst opublikowany w Kurier WNET nr.52 Październik 2018r.

## **Refleksje powyborcze w krajobrazie krakowskim**

Październik 26, 2018

Wybory samorządowe jeszcze nie skończone, ale po ogłoszeniu dotychczasowych wyników refleksje same się nasuwają.

W skali kraju słusznie uważa się PiS za zwycięzcę, choć wielu kandydatów w dużych miastach poniosło dotkliwą porażkę. W Krakowie sprawa się jeszcze nie rozstrzygnęła kto zostanie prezydentem Krakowa, ale dystans między „odwiecznym” prezydentem (4 kadencje, od 2002 roku) Jackiem Majchrowskim 45,84 % a Małgorzatą Wassermann 31,88 %- jest duży i małe są szanse, aby został odrobiony. Walczyć jednak trzeba, ale dobrze by było mieć platformę do skuteczniejszej walki.

W Sejmiku natomiast pełna wygrana PiS, który pod zdobyciu mandatów może rządzić samodzielnie. Niestety w Radzie Królewskiego Miasta Krakowa porażka PiS oczywista

– mniej miejsc niż w radzie poprzedniej i bez szans na rządzenie.

Czy to zaskoczenie? Niezupełnie.

PiS od początku wieku nie był w stanie wylansować/ przygotować odpowiedniego kandydata, który by mógł zagrozić Jackowi Majchrowskiemu.

Kolejni kandydaci, nieraz z „łapanki”, przegrywali bez szans a pajęczyna krakowska coraz silniej oplatała coraz szersze sfery życia krakowskiego.

W ramach kampanii przeciwko Majchrowskiemu podnoszono regularnie przed wyborami fakt dużych zarobków prezydenta, bo rzeczywiście takie one są i to na kilku etatach, choć nikt nie domagał się od niego okazania certyfikatu zdolności do bilokacji.

Poza prezydenturą od lat ma też etaty na UJ i w Akademii „Frycza”, którą kiedyś zakładał, a wcześniej był jeszcze na etacie kieleckim [Akademia Świętokrzyska]. Fakt, że na tzw. biednych uczelniach zarabiał więcej niż na prezydenckim stolcu, ale też faktem jest, że mimo



zaniedbywania studentów wzorcowa uczelnia – UJ wcale nie chciała mu mniej płacić.

Czysta patologia i to bardziej wzorcowej uczelni, niż Majchrowskiego, ale tego taktownie [dla wzorcowej, choć patologicznej uczelni] nie podnoszono [może z moim wyjątkiem].

Co więcej nie podnoszono, że takich patologicznych prezydentów i profesorów w Polsce jest więcej, a do tej pory nie zmieniono prawa tak aby wieloletowość/ wielofunkcyjność nie była zgodna z prawem.

Również partia rządząca takiego prawa nie zmieniła, bo widocznie nie ma w tym interesu, choć interes publiczny jest z tego powodu nadszarpnięty i to nieraz znacznie.

Inne zarzuty wobec wiecznego i zarazem, wiekowego już prezydenta, to betonowanie Krakowa, oddawanie terenów zielonych deweloperom, zakorkowanie Krakowa i skazanie mieszkańców Krakowa na oddychanie smogiem.

Jak do tej pory to najskuteczniej ze smogiem walczy halny, na którego przyście krakowianie czekają z utęsknieniem, aby nieco zaczerpnąć powietrza i chyba nie liczą zbyt, aby którykolwiek kandydat, niezależnie od opcji politycznej, mógł ich wybawić od smogu.

Gdyby któryś z kandydatów miał władzę nad halnym, to by z Majchrowskim zapewne wygrał. Na Węgrzech halny podobno wywołał rewolucję roku 56 [korelacja czasowa w każdym razie jest ewidentna], ale w Krakowie na to się nie zanoszą. Halny wieje a Majchrowski nadal panuje, nawet to mu sprzyja bo okresowo – traf, że w czasie wyborów- smog ustępuje.

Miejscy aktywiści w walce o zdrowie i dobre samopoczucie krakowian postulują, aby w Krakowie zamiast pomników sadzić drzewa, ale tylko zamiast pomników patriotycznych, bo inne mogą być – bo nie są szkodliwe.

Kraków ukarany po 1946 roku [za niepokorne wyniki referendum 3 x tak] chyba jednak spokorniał a nawet wykształcił po latach swoistą krakowską frakcję antypolską,

która ujawniła się w całej krasie w roku 100-lecia odzyskania niepodległości.

Przed wyborami wymyśliłem moim [i nie tylko moim] zdaniem dobry i zasadny slogan –

„Wyzwolić Kraków od anty-Polaków „

Niestety tego sloganu, który przedłożyłem jak zwykle *pro publico bono* nikt nie podjął. I skutki są widoczne. Mimo odzyskania niepodległości 100 lat temu, mimo zachowania się jak trzeba podczas instalacji systemu komunistycznego Kraków A.D. 2018 nie do końca jest niepodległy, a nawet widoczna jest jego podległość frakcji antypolskiej. Bohaterowie haniebnej Rady Królewskiego Miasta Krakowa z dnia 9 maja tego roku, którzy tam antypolsko błaznowali bez trudu znaleźli się także w nowej radzie – aby swe antypolskie igry kontynuować?

Zamiast nagłaśniania publicznego, potępienia takich scen – wręcz milczenie, także obozu patriotycznego, który w walce o zmiany w Krakowie nie jest bez winy.

Obóz patriotyczny nie ma w Krakowie żadnej platformy do działania, nie ma prasy, bo gazety są niemieckie, a Czas Krakowski dawno już przeminął. Obóz nie ma nawet ani jednego portalu internetowego – swojej platformy komunikacji i prezentacji.

Nawet jak w Krakowie wiele się dzieje to niewiele o tym wiadomo. Czasem mam wrażenie, a niekiedy nawet pewność, że jak czegoś w Krakowie nie udokumentuję i w cyberprzestrzeni nie zaprezentuję, to nie wiadomo co się w mieście patriotycznego działo. A ja przecież nie mam ani większych możliwości, ani nawet wsparcia od tych, których wspieram i wszem i wobec prezentuję, tak po prostu *pro publico bono*.

Budowa i utrzymanie swojego patriotycznego medium wcale nie jest niemożliwa, tym bardziej, że i wielu ,naszych', to ludzie nie mniej zasobni w środki i funkcje od Majchrowskiego – gorzej jest jednak z zasobnością woli działań *pro publico bono*. Jak nie mają interesu własnego – to mają to gdzieś. I to ma przełożenie na krajobraz krakowski.

Nie jest to specyfika tylko Krakowa, ale w Krakowie to bije po oczach i wystarczy spojrzeć z refleksją na to co rejestruje kamera podczas aktywności patriotycznej aby to zauważyć.

Wielu patriotów jest znanych głównie z tego, że są witani na różnych uroczystościach, nawet jak na nich się nie pojawiają. Składa się im podziękowania jak zrobią coś służbowo a nawet jak nic nie zrobili, pomijając tych, którzy są i robią to co robią dla dobra wspólnego a nie własnego. Tym samym trudno się dziwić, że do takich gremiów nie garną się ludzie nowi, młodzi, bo patriotyczne uroczystości zamieniają się w nudne i czasochłonne reklamowanie wybranych, gdy przedmiot uroczystości spychany jest na daleki plan. Trudno się dziwić, że znanych głównie z tego, że są witani, potem nikt nie chce wybierać, bo jaka pewność, że coś potrafią zrobić dla dobra wspólnego?

Krajobraz krakowski wymaga oczyszczenia nie tylko ze smogu, także z pajęczyny oplatającej Kraków w sposób mniej widzialny, choć skuteczny.

Wymaga wykorzystania na dobre potencjału intelektualnego miasta akademickiego, bo na złe ten potencjał jest już wykorzystywany, co widać w marszach/manifestacjach KODu , w tzw. obronie Konstytucji, której zresztą sami nie respektują.

Ale faktem jest też, że strona patriotyczna jakoś nie zabiega nawet o margines patriotycznie motywowanych akademików.

Jakoś te drogi się rozeszły, całkiem inaczej niż przed 100 laty.

## **Akademicki Kraków obalił filozofię Heraklita?**

Listopad 5, 2018

Heraklit z Efezu, grecki filozof twierdził, że „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki”. Może tak było w starożytnym Efezie, ale nie w Krakowie, w 100 -lecie odzyskania Niepodległości.

Tuż przed rocznicą 100-lecia, Kraków w wyniku demokratycznych wyborów wstąpił niejako do tej samej rzeki – dotychczasowy prezydent prof. Jacek Majchrowski nie popłynął, a krakowianie obudzili się w mętnej wodzie, jakby smogu nie wystarczyło. I jak tu żyć?

Kraków najwcześniej z dużych miast wybił się na niepodległość a symboliczną rocznicę tego wydarzenia obchodziliśmy 31 października na Podgórzu, włączonym do Krakowa w 1915 r. i to mimo niechęci Podgórczan.

Dla Krakowa to połączenie okazało się zbawienne, bo 3 lata później, to właśnie z Podgórza przyszła wolność dla zniewolonego przez lata Krakowa.

Jacek Majchrowski brał oczywiście udział w tej uroczystości wyzwalającej uczucia patriotyczne, gdy kontrkandydatka – nie. Co więcej w spocie wyborczym prof. Majchrowski podkreślał swoje zasługi dla krzewienia niepodległej myśli, gdy inni na nutę patriotyczną milczeli. Może nut nie znają?

Ja wymyśliłem slogan wyborczy – Wyzwolić Kraków od anty-Polaków – odnoszący się do porażającego nasilenia akcji antypolskich w Krakowie, ale został całkiem pominięty, także przez środowiska patriotyczne, niepodległościowe, które jakby nie miały nawet zamiaru brać udziału w akcji wyzwiania Krakowa od anty-Polaków.

Co się zatem dziwić, że mimo 100-lecia odzyskania niepodległości Kraków nadal jest podległy i opleciony zniewalającą pajęczyną.



Fakt, że Jacek Majchrowski, choć popierany przez frakcję antypolską, nie odgrywa w niej wiodącej roli, bo gra jednocześnie na kilku fortepianach. W Parku Jordana znajdującym się pod obstrzałem anty-Polaków nawet się frakcji antypolskiej przeciwstawił i pomniki Ojców Niepodległości staną tam, gdzie frakcja antypolska widziała jeno drzewa.

Pod Wawelem natomiast nie stanie na 100-lecie pomnik AK, mimo że kamień węgielny stawiało kilku rektorów akademickiego Krakowa. Widać, że akademicki Kraków jest w niemocy nie tylko akademickiej, ale i dęby na tym kamieniu, ani na tym z Placu Inwalidów też nie wyrosną, bo takich innowacyjnych dębów, którymi by można obsadzić znieawidzone przez frakcję antypolską kamienie węgielne nie udało się wyhodować.

Ale jeszcze nic straconego, nie takie innowacyjne rzeczy nasi akademicy robili.

W akademickim Krakowie jakoś nikt chyba nie wziął pod uwagę, że w tym mieście, i nie tylko tym, z profesorem to

może wygrać jeno profesor, bo inni traktowani są jako margines, albo mięso wyborcze. Magister to tu już nic nie znaczy i nawet nie słysząc, aby ktoś w Krakowie jak kiedyś mówił – pani magister, nawet w aptece. To już minęło.

W wyborach magister dyplomowany z profesorem i to prezydenckim nie ma żadnych szans. A Jacek Majchrowski to nie tylko profesor prezydencki, ale i wielofunkcyjny, wieloletowy, a takich u nas szczególnie poważają. Jak ma funkcje i ma etaty, najlepiej wiele – to jest gość. Pracować nie musi, bo niby jak, jeśli nie ma zdolności do multilokacji?

Ale o to nikt go nie zapytał w kampanii wyborczej. Skoro ma kilka etatów to ma prestiż, a nie jest to jakiś bez etatowy robot, margines społeczny!

Trzeba też pamiętać, że Kraków to jest miejsce magiczne, jak głosi znany krakowski portal Magiczny Kraków i tu dominuje nie nauka, lecz magia, z magikami na pozycjach profesorskich i zarazem prezydenckich.

I tak ma pozostać, mimo że wszystko płynie – czyli panta rhei jak głosił Heraklit, który nie przewidział, że w Krakowie będzie inaczej.

## **Krakowska frakcja antypolska w działaniu na 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości**

Listopad 9, 2018

100 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości winna zjednoczyć Polaków wokół spraw podstawowych, najważniejszych, a taką sprawą jest niepodległe istnienie kraju zamieszkanego w większości przez Polaków.

Niestety tak się nie dzieje. Mamy dramatyczny podział polskiego społeczeństwa na frakcję patriotyczną – zróżnicowaną, ale dla której niepodległy byt państwa polskiego jest sprawą nadrzędną, i frakcją wręcz antypolską – działającą nawet na arenie międzynarodowej wbrew interesom Polski.

Nie bez przyczyny wielu Polaków widzi analogie z okresem przedrozbiorowym.

Zdawałoby się, że ostoją polskości będzie jednak Królewskie Miasto Kraków, bo przecież to była siedziba królów, Wawel,

piękne tradycje walki o niepodległość, pierwsze wielkie miasto wyzwolone od władzy zaborczej, no i także miasto, które zachowało się jak trzeba wobec instalacji systemu komunistycznego w Polsce.

Niestety lata komunizmu i III RP zrobiły swoje. W Krakowie mamy zatem obie frakcje – patriotyczną, choć rozdrobnioną, walczącą o polskość, o pamięć historyczną w przestrzeni publicznej i frakcję antypolską – walczącą otwarcie, aby zamiast historycznych śladów walki o niepodległość w przestrzeni publicznej rosły sobie jeno dęby.

Ten podział wyraźnie się uwidoczniał w roku obecnym, kiedy frakcja patriotyczna na okoliczność 100 rocznicy odzyskania niepodległości nasiliła starania, aby powstały pomniki, które do tej pory powstać nie mogły.

Frakcja antypolska przystąpiła do ataku stawiając diagnozę stanu chorobowego w Krakowie, objawiającego się „pomnikozą”, domagając się leczenia tej choroby poprzez sadzenie dębów zamiast pomników, bo pomniki rzekomo

zmniejszają przestrzeń zajęta przez zielen, a to nie jest korzystne dla zdrowia krakowian.

Rzecz w tym, że na miejscu planowanych pomników stoją już poświęcone kamienie węgielne, ze złożonymi podczas uroczystości ziemią z pól bitewnych.

Na ogół ludzie mojego pokolenia wiedzą, że ,na kamieniach kwiaty nie rosną' jak śpiewali ,Niebiesko Czarni' (i nie tylko) a co dopiero dęby, które potrzebują odpowiednio głębokiego zakorzenienia.

Do tej pory pomysłodawcy stawiania dębów zamiast pomników nie ujawnili jednak, czy zdołali wyhodować takie innowacyjne odmiany dębów, którymi można by obsadzić kamienie węgielne.

Pomnik Armii Krajowej pod Wawelem

Agresywne ataki skierowane są na pomnik Armii Krajowej zaprojektowany jako „Wstęga pamięci”, i usytuowany u stóp Wawelu.

Historię starań o wybudowanie tego pomnika w liście otwartym z września tego roku przedstawia Społeczny Komitetu Budowy Pomnika Armii Krajowej na Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie

„Starania o budowę tego pomnika podjęto w 2009 roku. Uchwałą z 26.05.2010 roku Rada Miasta zdecydowała, że w Krakowie zbudowany zostanie pomnik Armii Krajowej. Po szerokiej konsultacji uchwałą z 3.11.2010. przyjęła, że pomnik będzie zlokalizowany pod Wawelem. W dniu Polskiego Państwa Podziemnego 27.09.2013 roku odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik.

Kamień ten wykonał i osadził w gruncie Wydział Gospodarczy Wojska Polskiego na polecenie dowódcy 2 Korpusu Zmechanizowanego gen brygady Andrzeja Knapa. W uroczystości brało udział Wojsko Polskie: salwa honorowa, orkiestra wojskowa, 60 sztandarów szkolnych, sztandary organizacji patriotycznych, tłum Krakowian.

Delegacje żołnierzy AK – także z terenów wschodnich – przywiozły i złożyły we wnękach kamienia węgielnego ziemię z pól bitewnych Armii Krajowej. Tam też złożony został akt erekcyjny pomnika podpisany przez 30 znakomitych osób, w tym czterech rektorów krakowskich uczelni. Ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz poświęcił kamień węgielny. Już po dacie tej odbywały się przy nim wielokrotnie uroczystości patriotyczne z udziałem wojska, harcerzy. Ludzie się gromadzili, przynosili wieńce, zapalali znicze. Miejsce to żyje już własną tradycją.

Pan Prezydent Jacek Majchrowski przekazał do budżetu Rady Miasta milion sześćset tysięcy złotych na budowę pomnika AK, służby miejskie podległe Prezydentowi zatwierdziły projekt pomnika i wyraziły zgodę na jego wzniesienie. Patronat nad budową pomnika objął prezydent RP Andrzej Duda – pismo Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej BWP.0460.131.2016. Patronat honorowy objął także ks. Abp Marek Jędraszewski – pismo ABP -041-108-2017.” ....



Ostatni kombatanci z AK wymierają, a pomnik jak nie stał, tak nie stoi i nie stanie na 100-lecie odzyskania niepodległości, mimo że taką nadzieję mieli najstarsi z kombatantów. Major Stanisław Szuro (98 lat) argumentował – „Nie jesteśmy gorsi od psa”, bo na tym bulwarze wiślanym stoi pomnik psa i z jego postawieniem nie było takich problemów, a postawienie pomnika walczącym o wolność jest problemem nie do przewyciężenia. Tak się szanuje wolę tych, którzy nie szczędzili krwi w walkach dla odzyskania niepodległości. Na wygranie walki z krakowską frakcją antypolską kombatantom nie starcza już sił. Jak nie wyzwolimy Krakowa od anty-Polaków pomnik AK zapewne nie powstanie.

Krzyk z Placu Inwalidów!

Plac Inwalidów przez lata okupacji komunistycznej nosił nazwę Placu Wolności, a na nim stał jakby dla naigrawania się z ofiar komunizmu, Pomnik Braterstwa, aż do roku 1991.

Dziś na tym miejscu, na przeciwko dawnej siedzimy UB, gdzie mordowano i męczono marzących o wolnej i niepodległej Polsce, stoi kamień węgielny pomnika „Tym, którzy stawiali opór komunizmowi w latach 1944-56”, którego akt erekcyjny złożono w 2001 r.

Lata upływają, a pomnik, który miał stać – nie stoi, co jakby dokumentuje smutną rzeczywistość, że tak naprawdę z tym obaleniem komunizmu w III RP to jest jednak przesada.

Z Komitetu założycielskiego budowy pomnika żyje tylko trzech leciwych kombatantów walki z komunizmem. Miejsce to nie jest jednak zapomniane i 1 marca każdego roku w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych odbywają się uroczystości organizowane przez Zrzeszenie WiN.

We wrześniu 2018 r., tuż za kamieniem węgielnym ustawiono wystawę *„Krzyk uwieczniony. Krakowianie przeciw systemom totalitarnym.”* przygotowaną przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Wystawa jest czasowa, więc krzyk ofiar systemów totalitarnych będzie słyszany jedynie czasowo, nie dotrze do wszystkich, nawet tych, co będą po jakimś czasie przechodzić przez Plac Inwalidów. Uwiecznienie tego krzyku za pomocą tej wystawy jakkolwiek jest krokiem w dobrym kierunku, jednak niewystarczającym.

Na tym placu miał bowiem stanąć pomnik, który by zapewnił na wieki uwiecznienie krzyku katowanych i mordowanych w katowniach!

Niestety miasto nie chce tam takiego pomnika, realizuje postulaty ,aktywistów miejskich', czy też Rady Dzielnic V (na terenie, której znajduje się Plac Inwalidów), aby zamiast pomników sadzić drzewa, najlepiej dęby.

Co prawda żołnierze podziemia niepodległościowego przysięgali na orła i na krzyż, a nie na dęby, a katolicy modlą się pod krzyżem, a nie pod dębem (bo to były zwyczaje pogańskie), ale chyba o to chodzi, aby nastąpił powrót do takich obrządków.

Zdumiewające jest przy tym, że w pobliskim Parku Krakowskim, wzdłuż najruchliwszych i najbardziej hałaśliwych ulic Krakowa – Alei Trzech Wieszczów i ul. Czarnowiejskiej jakoś nie zasadzono zielonego kordonu.

Czy aby na pewno obsadzanie kamieni węgielnych dębami jest najlepszym środkiem do zwiększania zadrzewionych powierzchni Krakowa?

Nie ma nawet gwarancji, że dąb będzie długo żył (bo niby kto by miał dać takie gwarancje, tym bardziej, że dęby mają specjalne uwarunkowania i nader często usychają) i czy naprawdę taki dąb będzie uwieczniał krzyk ofiar komunizmu.

Park Jordana pod antypolskim obstrzałem

Przed ponad 100 laty – jeszcze w czasach zaborów- wielki polski społecznika, lekarz i patriota – dr Henryk Jordan założył park dla krzewienia kultury fizycznej i patriotyzmu, noszący obecnie jego imię. Zwykle piszę – Patriotyczny Park Jordana, bo takim był i takim jest do dziś.

Dr Henryk Jordan postawił w parku popiersia wielkich Polaków, aby pamięć o wielkiej historii Polski nie została zapomniana. W czasach zaborów było to możliwe.

W czasach okupacji niemieckiej gubernator Hans Frank „rewitalizował” Park Jordana na potrzeby „ubermenschów” zajmujących wówczas spory fragment obecnej V Dzielnicy Krakowa, gdzie obok parku Jordana, w budynku obecnej AGH, rezydował rząd Generalnej Guberni.

Hans Frank chciał rządzić Krakowem pozbawionym ówczesnych elit, a także pomników elit przeszłych, świadectw polskości. Takie pomniki raziły Hansa Franka, więc zostały usunięte. W końcu „ubermensche” nie mogli się przechadzać po parku wśród jakichś „untermenschów”, których potomków pokonali we wrześniu 1939.

Ale pomniki w części ocalały, ukryte przed barbarzyńcami przez mistrza kamieniarskiego Franciszka Łuczywo i nie bez przeszkód powróciły do parku, nawet w czasach okupacji komunistycznej.

Od lat niemal 20-tu Towarzystwo Parku im. dr Henryka Jordana kontynuuje dzieło Jego imiennika poprzez tworzenie Galerii Wielkich Polaków XX wieku. Dzięki uporowi prezesa Towarzystwa Kazimierza Cholewy powstało wiele nowych pomników wybitnych Polaków, często wyklętych w okresie komunistycznym, o których w szkołach na ogół nie uczono, lub uczono na opak.

Walory edukacyjne Galerii Wielkich Polaków są bezdyskusyjne – to prawdziwa szkoła historii pod gołym niebem, a przy tym w najmniejszy nawet sposób pomniki nie przeszkadzają rekreacji i ćwiczeniom cielesnym.

Jest też w parku pomnik słynnego niedźwiedzia Wojtka z Armii Andersa, który jest ulubieńcem najmłodszych, choć nie tylko, co razi szczególnie Zarząd Dzielnicy V.

Niestety od pewnego czasu, także w roku 100-lecia odzyskania niepodległości Park Jordana znajduje się pod ostrzałem chorej z nienawiści frakcji antypolskiej, nie tylko Gazety Wyborczej.

Sam projekt dokończenia Galerii poprzez postawienie w tym roku pomników Ojców Niepodległości spotkał się z haniebnymi atakami.

Samorządowcy z V Dzielnicy, przedłożyli isticie barbarzyński projekt „Drzewa zamiast pomników w parku Jordana” nawiązujący jakby do idei Hansa Franka, aby znienawidzone pomniki, nieraz już niszczone, profanowane, nie raziły uczuć anty-patriotycznych, anty-polskich – peerelczyków.

Jest porażające, że w 100 lecie odzyskania Niepodległości jakby duch Hansa Franka unosił się nad niemiecką -w czasie okupacji – dzielnicą Krakowa, a elity krakowskie jakby tym duchem były ubezwłasnowolnione.

Widać przez lata tak przywykli do zniewolenia, że każdy symbol niepodległościowy budzi ich sprzeciw.

Każdy kto w czasach zniewolenia zachował się jak trzeba i każdy kto nie chce ich wymazania z pamięci – traktowany jest jak wróg.

Sprawa budowy pomników Ojców Niepodległości była przedmiotem Sesji Rady Miasta 9 maja 2018 r. [dokumentacja w internecie] a dyskusja ujawniła frakcję antypolską (związaną głównie z PO i Nowoczesną).

Podczas tej sesji radny Andrzej Hawranek [PO] głosił: „nie zgadzam się na to, że zasługuje na upamiętnienie popiersi Łupaszki, nie zgadzam się na to, że na upamiętnienie zasługuje Biskup Małysiak, nie zgadzam się na to, że na upamiętnienie zasługuje sierżant Franczak,..... W związku z powyższym składam propozycję, zamieńmy jedne postacie na drugie, zamieńmy Hallera na sierżanta Franczaka, zamieńmy Dmowskiego, zamieńmy Łupaszkę na Dmowskiego, zamieńmy Małysiaka na Korfantego, wtedy na pewno będzie to budziło znacznie mniejsze emocje....” a Anna Pojałowska – radna Dzielnicy V ogarnięta nienawiścią do patriotycznej części parku wypaliła „... ta część, w której stoją pomniki jest wyłączona z użytkowania dla normalnych ludzi przez większą część roku, tam się ciągle odbywają jakieś spotkania rocznicowe, upamiętniające itd., nie mogą normalnie mieszkańcy z tego parku korzystać....



W stulecie odzyskania Niepodległości, w Królewskim Mieście Krakowie, który także 100 lat temu odzyskał wolność rady miejskie winny być zrewaloryzowane, aby nie przynosiły wstydu jego mieszkańcom.

A jednak zwycięstwo frakcji patriotycznej

Mimo tych ataków, dojdzie jednak do odsłonięcia (10 listopada) 6 pomników w Galerii Wielkich Polaków XX wieku.

Co więcej, aż sześciu Polaków, których popiersia stoją lub staną w Galerii Wielkich Polaków XX wieku zostanie uhonorowanych pośmiertnie Orderem Orła Białego 11 listopada 2018 roku za zasługi dla polskiej niepodległości. Są to Ignacy Daszyński, Roman Dmowski, Zofia Kossak-Szczucka, Andrzej Małkowski, Maria Skłodowska-Curie, Stanisław Sosabowski.

W Galerii Wielkich Polaków XX wieku stoją także popiersia Władysława Andersa, Łukasza Cieplińskiego, Augusta Emila Fieldorfa, Zbigniewa Herberta, Stanisława Maczka, Leopolda

Okulickiego, Witolda Pileckiego, Jerzego Popiełuszki odznaczonych już Orderem Orła Białego, a popiersia kolejnych kawalerów tego orderu – Wojciecha Korfantego i Kazimierza Sosnkowskiego zostaną odsłonięte w tym roku 10 listopada.

Frację antypolską uwiera jednak flaga polska łopocząca w Galerii Wielkich Polaków.

Zezwolono na jej wywieszenie podczas Światowych Dni Młodzieży, które miały miejsce również w Parku Jordana, ale po skończeniu ŚDM flaga miała zniknąć z parku, aby nie raziła uczuć antypolskich!

Po protestach na razie jest zgoda, aby wisiąca, ale tylko w roku 100-lecia odzyskania niepodległości.

W końcu odrodzona 100 lat temu Polska miała być jedynie państwem sezonowym [„saisonstaat”] więc i po 100 latach wydaje się zezwolenie na wieszanie polskiej flagi, ale tylko sezonowo!

Czy Kraków na 100-lecie odzyskania Niepodległości zostanie wreszcie wyzwolony od anty-Polaków?

Józef Wieczorek

*Tekst opublikowany w miesięczniku Kurier WNET, nr 53 listopad 2018 r.*

## **Autonomiczny [?] parytet flagowy w 100-lecie odzyskania niepodległości**

Listopad 12, 2018

Idąc na Wawel, aby wziąć udział w uroczystościach w 100-lecie Odzyskania Niepodległości, przechodziłem Plantami obok Collegium Novum najstarszej polskiej uczelni – chluby nie tylko Krakowa, której przodkowie byli wielce zasłużeni dla odzyskania niepodległości. Dokumentuje to na wielu planszach wystawa Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego rozmieszczona wokół Plant oraz wystawa w Zaułku Estreichera [Muzeum UJ, Collegium Maius].

A co dokumentuje świąteczny wystrój Collegium Novum? Ano, wywieszone flagi z zachowanym parytetem flagowym, znanym z czasów PRLu, jeno w nieco innej konstelacji. Flaga narodowa skromnie w środku, wcale się nie rzucająca w oczy, bo z profilu zasłaniana, rzecz jasna, flagą unijną i uczelnianą. Tym razem nie kolor czerwony, ale niebieski, dominuje nad biało-czerwonym.

Parytet flagowy zachowany został nie tylko na Collegium Novum, ale także na Collegium Maius

a nawet na Collegium Minus – czyżby dla podkreślenia, że ten parytet to jest minus dla UJ? oraz na budynku historyków [Collegium Witkowskiego] – czyżby dla podkreślenia mocy historycznej tego parytetu ? a nawet na budynku dawnego Gabinetu Geologicznego [ św. Anny 6] – tam gdzie „Wyrwa” Furgalski przed ponad 100 lat był w gorączce niepodległościowej sposobiąc się do działań legionowych, oraz na Collegium Medicum, co raczej wskazuje, że i medycy tego parytetu za stan chorobowy uniwersytetu nie uważają i leczyć go nie mają zamiaru – wręcz przeciwnie.

Dlaczego taki parytet flagowy? Chyba żeby podkreślić podległość, bo niepodległości taki stan rzeczy nie podkreśla. Uniwersytet jest autonomiczny, autonomię sobie wywalczył i utrzymał, więc i podległość chyba też jest autonomiczna.

W uroczystym Marszu Niepodległości ze Wzgórza Wawelskiego na Plac Matejki, w którym brały udział tysiące

krakowian z biało- czerwonymi flagami, nie widać było rektorów uczelni krakowskich, choć byli witani (nieobecni?) na Placu Matejki. Na co dzień i na wielu uroczystościach wyróżniają się spośród zwykłych mieszkańców, ale na uroczystości 11 listopada ich nie zauważyłem. Jakby dokumentowali swoją nieobecnością, że niepodległość nie jest ich domeną.

[Gdyby było jednak inaczej i ktoś zauważył/udokumentował obecność rektorów na tej uroczystości– z wyjątkiem b. rektora, ministra nauki i szkolnictwa wyższego, obecnego służbowo na Placu Matejki – to proszę o informację i sprostowanie].

Na Marszu w Krakowie widoczny był las flag biało- czerwonych bez zachowania parytetu flagowego widocznego na murach Uniwersytetu Jagiellońskiego, bo polska flaga jest jedna – biało-czerwona!

Tak też było, a nawet jeszcze bardziej, na Marszu Niepodległości w Warszawie. Dla Polaków niepodległość jest

biało-czerwona a nie niebieska, z biało-czerwonym dodatkiem.

Polacy wiedzą pod jakimi kolorami Polska odzyskała Niepodległość, akademicy zdaje się taką pamięć i tożsamość utracili.

Widać jak drogi polskiego społeczeństwa i drogi akademickie się rozchodzą i jest to groźne Coraz większa część społeczeństwa ma wykształcenie akademickie, choć nie zawsze wyższe od wykształcenia przyzwoitego. Jeśli większa część społeczeństwa przejmie obecne standardy akademickie, to Polska się rozpłynie w niebieskim morzu.

Gdy Polacy byli mniej formalnie [choć niekoniecznie realnie] wykształceni, kiedy nie mieli tylu dyplomów, ale więcej zdolności honorowych, patriotycznych, także skłonności do refleksji intelektualnych i moralnych, jakoś byli bardziej zjednoczeni wokół spraw najważniejszych. Uznawali, że Niepodległość jest sprawą najważniejszą, a Biało-Czerwona rzeczą świętą, za którą byli gotowi oddawać nawet życie.

Kiedy w Święto Niepodległości i to w 100 rocznicę jej odzyskania na budynkach uniwersyteckich dominują flagi niebieskie nad biało-czerwoną, jakoś nie słychać głosów oburzenia. Media milczą.

Dziś niestety profesorów to częściej można spotkać w marszach KODu [na moim blogu akademickiego nonkonformisty – fotoreportaż RozKODowanie akademickiego Krakowa], gdzie flagi niebieskie też dominują nad biało-czerwonymi, niż na biało-czerwonych manifestacjach patriotycznych.

Widać i słychać ich także w obronie rzekomo zagrożonej Konstytucji, której często jednak nie mają zamiaru szanować, a ich liderzy nawet wykazywali wyższość prawa stanu wojennego nad Konstytucją III RP. [Tajne teczki UJ, czyli o wyższości „prawa” stanu wojennego nad Konstytucją III RP – nfa.pl].

Uczelnie walczą o swoją autonomię, ale trudno się z tego cieszyć, jeśli jest to autonomia od Niepodległości.



## **O etosie służby obywatelskiej- pamięci Prof. Marii Dzielskiej**

Listopad 17, 2018

6 sierpnia 2018 r. pożegnaliśmy na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie wybitną w nauce i w służbie obywatelskiej profesor Marię Dzielską [[Ostatnie pożegnanie Marii Dzielskiej pośmiertnie odznaczonej Orderem Orła Białego Kraków 6 sierpnia 2018 r.](#)

<https://wkrakowie2018.wordpress.com/2018/08/08/ostatnie-pozegnanie-marii-dzielskiej/> Akademycki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Krakowie zorganizował seminarium poświęcone Jej pamięci, które dla współczesnych i potomnych, w ramach służby obywatelskiej uwieczniłem i ujawniłem.

Panią Profesor znałem z jej częstej obecności na wydarzeniach i spotkaniach patriotycznych a także ze spotkania 'pro-lustracyjnego' u Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. [<http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2007/art,149,536,zagrozenia-tylko-agenci.html>]

Jako inspirator powstania Akademickiego Klubu Obywatelskiego w Krakowie [Inicjatywa powołania Akademickiego Klubu Obywatelskiego w Krakowie - <https://wkrakowie.wordpress.com/2011/07/10/inicjatywa-powolania-ako-w-krakowie/>] miałem pomysł, aby prof. Maria Dzielska była przewodniczącą tego klubu i rozpowszechniałem Jej tekst z seminariów w Lucieniu.

Ponieważ po spotkaniu inspirującym powstanie AKO doszło do jasnego zaniku pojęcia prawdy, pozostałem osobny w swej działalności akademickiej i obywatelskiej, a tekst Prof. Marii Dzielskiej jakkolwiek odnoszący się do czasów ateńskich i sfer najwyższych, dotyczy także czasów dzisiejszych i sfer akademickich [choć nie tylko] jasno tłumaczy przyczyny mojej osobności.

Na spotkaniu prof. Ryszard Legutko wspomina męża Marii Dzielskiej - znanego działacza opozycyjnego w PRLu Mirosława Dzielskiego, który mówił, że najbardziej konformistyczną grupą społeczną jest polska inteligencja.

Po latach widać, że miał rację, tym bardziej, że tak pozostało do dziś. Jako zidentyfikowany - pod koniec PRLu - nonkonformista - z tej grupy na każdym szczeblu i w każdym czasie byłem i jestem wykluczany.

Stąd moja osobność jest niejako systemowa, jako że system zachował ciągłość z PRLem i konformiści - szczególnie akademicy - to akceptują, a nawet bronią bardziej niż niepodległości, a prawdę mówiąc to jej już nie bronią

<https://blogjw.wordpress.com/2018/11/12/autonomiczny-parytet-flagowy-w-100-lecie-odzyskania-niepodleglosci/>

podobnie jak i prawdy. Warto zapis tego seminarium wysłuchać z refleksją, której tak bardzo brakuje w konformistycznym życiu akademickim [choć nie tylko].

## Proces Ringier Axel Springer kontra Witold Gadowski

### Informacje po pierwszej przymiarce do procesu

Listopad 26, 2018

Niemiecko-szwajcarski koncern medialny Ringier Axel Springer pozwał polskiego dziennikarza Witolda Gadowskiego za „naruszenie dóbr osobistych”. co pozwalać uznać, że jest to proces na drodze do utrzymania/rozszerzania niemieckiej cenzury w polskich mediach.

Witold Gadowski objaśnia mediom przed sądem Okręgowym w Warszawie [<https://wprawo.pl/2018/11/23/ringier-axel-springer-rejteruje-rozprawa-przeciw-red-gadowskiemu-odwolana-z-przyczyn-bezpieczenstwa-wideo/>] „ Niemcy robili mydło z ludzkiego tłuszczu, że robili abażury do lamp z ludzkiej skóry oraz że rozsiewali po polach zwęglone zwłoki swoich ofiar jako nawozy. Stwierdziłem też, że w koncernie Axel Springer

zasiadali ludzie związani z Wehrmachtem, SS i Gestapo a sam założyciel koncernu miał epizody współpracy z reżimem nazistowskim. Zostałem pozwany za to, że powiedziałem prawdę, która jest niewygodna dla niemieckiej polityki historycznej.” „usiłuje nam niemiecką narrację wtłoczyć w głowy procesami, edukacją i niemczeniem ludzi, wysyłaniem ludzi na stypendia za niemieckie pieniądze” „Spółka żąda upokarzających mnie przeprosin, 50 tys. zł zadośćuczynienia i zaprzestania mówienia prawdy o sobie w mediach”.

A w Radio Maryja Gadowski objaśniał

[<http://www.radiomaryja.pl/informacje/tylko-u-nas-w-gadowski-trzecie-pokolenie-nazistow-bedzie-sie-sadzilo-z-trzecim-pokoleniem-ofiar-niemieckich-zbrodni>]

„Zostałem pozwany za to, że stwierdziłem, że media koncernu Ringier Axel Springer działają przeciwko polskiej racji stanu i że są to media, które wyrosły na gruncie nazizmu, czyli mają korzenie nazistowskie w sensie personalnym, bo sam Axel Springer był zamieszany w

NSDAP. Po II wojnie światowej w ramach zimnej wojny i tego, co robił Reinhard Gehlen, czyli późniejszego BND, został uratowany. Teraz będzie to proces bardzo symboliczny. (...) Potomek ludzi zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, polski dziennikarz, który wytyka palcem, że niemieckie media szkodzą polskiej racji stanu, jest teraz oskarżony o duże pieniądze i będzie sądzony przez polski sąd z powództwa Ringier Axel Springer o ochronę dóbr osobistych. Trzecie pokolenie nazistów będzie się sądziło z trzecim pokoleniem ofiar niemieckich zbrodni”.

„Wśród tytułów, jakie wydaje nad Wisłą Ringier Axel Springer Polska, najważniejsze to: „Fakt”, „Newsweek Polska”, portal „Onet”, „Forbes”, „Przegląd Sportowy”, „Komputer Świat” czy „Auto Świat”. Do marca 2018 roku spółka miała też blisko połowę udziałów w INFOR Biznes, wydającej choćby „Dziennik Gazetę Prawną”. <https://www.pch24.pl/kim-byl-axel-springer-mroczna-strona-tworcy-medialnego-imperium,61164,i.html>

W Warszawie 23 listopada 2018 r. nastąpiła pierwsza przymiarka do procesu w Sądzie Okręgowym. Przymiarka nieudana, bo rozprawa została odwołana ze „względów bezpieczeństwa”!

„Zagrożenie” dla sądu podobno stanowiło ponad 200 patriotów, którzy przybyli do sądu, aby wspierać polskiego dziennikarza Witolda Gadowskiego w walce o wolne media.

Front tej walki nie przekroczył jednak progu sali sądowej, w której sąd „zabezpieczył” tylko ok. 10 reglamentowanych miejsc! Sprawa jest wielkiej wagi o dużym zainteresowaniu mediów i społeczeństwa więc wyznaczenie takiej sali (zmiana zresztą sali większej na mniejszą!) wygląda na lekceważenie społeczeństwa, wręcz prowokację i sprawia wrażenie, że to sąd stanowi zagrożenie dla wolności słowa w Polsce. Gęsty tłum przed salą solidarny z oskarżonym dziennikarzem skandował „wolność słowa”, „wolne media”, „polskie media” „Springer raus!

Wśród licznych mediów nie było TVP, jakby nie zainteresowanej skandalicznym procesem „medialnym”.

Sytuacje dokumentowała natomiast Republika [Ewa Stankiewicz], TV Trwam, na żywo transmitował Marcin Rola dla wRealu24.pl, filmował Paweł Zdun [RKW], także ja swój fotoreportaż umieściłem w sieci. [<https://blogjw.wordpress.com/2018/11/24/na-froncie-walki-o-wolne-media-proces-ringier-axel-springer-kontra-witold-gadowski/> ]

Proces obserwuje Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP <http://cmwp.sdp.pl/sprawa-witold-gadowski-vs-axel-springer/> które oczekuje na wyjaśnienia przyczyn odwołania rozprawy.

Trzeba przypomnieć, że w wielu czasopismach wydawanych przez koncern Axel Springer używane są sformułowania „polskie obozy koncentracyjne”, portal Onet.pl. naruszył dobre imię Polski i Polaków publikując zdjęcia kobiet prowadzonych na egzekucję w Palmirach jako ilustracji artykułu o rzekomej prostytutce Polek z Niemcami, m.in. zamordowanej przez Niemców matki Krystiana Brodackiego [onet.pl przegrał sprawę przed Sądem Okręgowym w Krakowie –



<https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/12/07/proces-krystian-brodacki-kontra-onet-pl/comment-page-1/> ] a  
,Fakt': zobrazował polskiego antykomunistycznego patriotę  
jako zbrodniarza komunistycznego  
<https://blogjw.wordpress.com/2017/10/16/niemiecki-fakt-polskiego-patriote-zobrazowal-jako-komunistycznego-przestepce/>. Proces czeka na rozpoczęcie.

Trzeba walczyć, jak to robi Witold Gadowski „O wyrzucenie z Polski niemieckiej polityki historycznej, którą Niemcy nachalnie uprawiają od lat”.

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!

## Prezes IPN wręczył mi tytuł Świadka Historii

Grudzień 3, 2018



Prezes IPN wręczył mi tytuł Świadka Historii  
Kraków, 29 listopada 2018 r

Informacje o uroczystości podało wiele mediów, tym razem  
wcześniej ode mnie. Ja uroczystości tym razem nie

dokumentowałem, bo dokumentuję to co robią i otrzymują inni.

Dostałem nagrodę w zacnym gronie "Prezes Instytutu dr Jarosław Szarek udekorował prestiżowymi medalami: dr Wandę Półtawską, Amelię Dunin, dr. Jerzego Bukowskiego, Antoniego Wiatra, Józefa Wieczorka i Wojciecha Zapałę."

a IPN zapewne docenił u mnie to, że to co robię, nie robię w ramach obowiązków doktorskich, tylko polskich. Żyję już w kolejnym wieku, więc siłą rzeczy jestem świadkiem historii, jak coraz większe rzesze mieszkańców Ziemi, ale wielu z nich widzi niewiele więcej od końcówki własnego nosa, a jeśli widzi i dokumentuje więcej, to często chowa to w sobie lub w szufladzie. Ja to co widzę i słyszę dokumentuję i ujawniam, demaskując nieraz fałszowanie historii. To miłe, że ta działalność została dostrzeżona i nagrodzona. Do tej por na ogół za działania *pro publico bono* byłem karany [nieliczne wyjątki potwierdzały jedynie regułę].

"– To nagroda dla tych, którzy całym swoim życiem i działalnością przyczyniają się do tego, żeby Polska trwała. Istotne jest to szczególnie teraz, gdy obchodzimy setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Tego zwycięstwa nie

byłoby bez ofiary naszych przodków. Sądzę, że nie ujmę niczego pozostałym laureatom nagrody, wspominając przede wszystkim postać pani Wandy Półtawskiej, prawie rówieśniczki odzyskanej sto lat temu niepodległości, niezwykłego świadka losu, który przyszło nam przeżyć, świadka człowieczeństwa w czasach nieludzkich – mówił prezes IPN." <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/konkursy-i-nagrody/nagroda-honorowa-swiade/krakow/51256,Swiadek-Historii-VII-edycja-Nagrody-Honorowej-IPN-Zakonczyliśmy-przyjmowanie-kan.html>

W mediach:

W Krakowie wręczono nagrody IPN "Świadek Historii"

Kronika TVP3 Kraków

<https://krakow.tvp.pl/40201938/w-krakowie-wreczono-nagrody-ipn-swiadek-historii>

Nagrody "Świadek Historii" 2018

<https://krakow.gosc.pl/gal/spis/5191322.Nagrody-Swiadek-Historii-2018>

Nagrody "Świadek Historii" 2018

<https://info.wiara.pl/gal/spis/5191322.Nagrody-Swiadek-Historii-2018>

W Krakowie wręczono nagrody IPN

<https://niezalezna.pl/247920-w-krakowie-wreczono-nagrody-ipn>

PREZES IPN WRĘCZYŁ W KRAKOWIE TYTUŁY ŚWIADEK HISTORII

<http://patriotycznykrakow.pl/index.php/2018/11/30/prezes-ipn-wreczyl-w-krakowie-tytul-y-swiadek-historii/>



Wideo - Elżbieta Serafin

[youtube <https://www.youtube.com/watch?v=-INlcAonSvU&w=560&h=315>]

[Józef Wieczorek otrzymał tytuł "Świadek Historii" IPN](#)



Wideo z uroczystości - Stefan Kasza

[youtube <https://www.youtube.com/watch?v=mAON0YRRrSs&w=560>]

&h=315]



TVP Kraków Kronika 29.11.2018, 18.30

[interwał 3-6 min.]

<https://krakow.tvp.pl/40203898/29112018-1830>

## **Barbórkowa piwołucja polskich uczelni**

Grudzień 4, 2018

[tekst pisany na trzeźwo, przeznaczony pod trzeźwą refleksją]

Na uczelniach obowiązuje już „Konstytucja dla nauki” i mamy postulaty zwiększenia innowacyjności badań, aby je wdrażać w życie.

Jednocześnie zbliża się Barbórka, święto patronki górników i zarazem jednej z najlepszych i najbardziej potrzebnych gospodarce uczelni – Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Zdawano już sobie z tego sprawę przed 100 laty, po odzyskaniu Niepodległości i wobec odczuwalnej od dawna przez społeczeństwo polskie potrzeby, 20 października 1919 r. Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski dokonał uroczystego otwarcia Akademii Górniczej w auli

Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[<http://www.bg.agh.edu.pl/SLADY/AGH.php>]

To otwarcie Akademii Górniczej uważane jest za jedno z najważniejszych wydarzeń dla wyłonionego z ponad stuletniego niebytu państwa polskiego.

AGH potrzebna jest nadal i trudno sobie wyobrazić bez niej rozwoju polskiego górnictwa i hutnictwa, choć uczelnia niezbyt dobrze jest notowana w rankingach światowych – tak poza pierwszą pięćsetką.

W okresie ewolucyjnego reformowania systemu akademickiego, przed kolejnym świętem Barbórki, na AGH zorganizowano Górniczo-Hutniczy Festiwal Piwa, na którym przedstawiono ideę powołania Browaru Górniczo-Hutniczego.

[<https://www.agh.edu.pl/wydarzenia/info/article/i-gorniczohutniczy-festiwal-piwa-w-agh/>]

Rzec by można – dokonania ważnego kroku na drodze do piwolucji uczelni [ <http://piwolucja.pl/>].



Barbórkowe karczmy piwne od lat stanowią nieodłączny element uczelnianej tradycji, ale już w pierwszej połowie 2020 r. spodziewać się można inauguracyjnego piwa z Browaru Górniczo-Hutniczego.

Zatem piwolucja uczelni ma mieć tempo zgoła rewolucyjne. Na początek jego udziałowcami będą mogły zostać osoby związane ze środowiskiem uczelni, co winno, nawet w okresie niżu demograficznego i pewnego zmniejszenia zainteresowania studiami, utrzymać stan kadrowy i brać studencką w murach 100-letniej już uczelni.

Jedno jest niemal pewne, że akademicy niedługo wypiją piwo, którego sami sobie nawarzą.

Ciekawe jak wzrośnie pozycja AGH w rankingach światowych i jak zostanie podniesiona innowacyjność prowadzonych na niej badań, nie tylko w zakresie browarnictwa, bo takie są oczekiwania społeczne, nie mniejsze niż u progę odzyskiwania niepodległości.

Na akademickim rynku piwnym AGH nie jest jednak prekursorem. Krakowski Uniwersytet Rolniczy ma już swój browar i prężnie działającą Krakowską Szkołę Browarniczą. [<https://www.facebook.com/krakowbrewing/>].

Jak podaje serwis internetowy [<https://ksb.edu.pl/tamarynka-piwo-jubileuszowe-niepodleglosci/?fbclid=IwAR3-jSqDeiGBI1Nu0eIW326vCdHDR1R01XX8vZkL2aTp3w4v3v1Bvdp76lY>]

„Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie włączył się do radosnego świętowania i wzmacniania polskiej wspólnoty. Z tej okazji Krakowska Szkoła Browarnicza – Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, działająca na Wydziale Technologii Żywności naszej Uczelni wydaje limitowaną edycję piwa jubileuszowego. Jest to wyjątkowe piwo w stylu polski lager, uwarzone z użyciem tylko jednej, polskiej, klasycznej odmiany chmielu – Marynki.”

Nie wiem, czy limitowanie edycji jest dobrą opcją na wzmocnienie polskiej wspólnoty, która przecież się rozpada.

Jednakże reagując na zapotrzebowanie społeczne Uniwersytet Rolniczy otworzył browarniczy kierunek studiów podyplomowych, a także pionierskie, doktoranckie studia z browarnictwa[<https://www.rp.pl/Edukacja/310289951-Studia-doktoranckie-z-browarnictwa-w-Krakowie.html>;<https://www.facebook.com/krakowbrewing/>].

Konkurencja na akademickim rynku piwnym jest coraz większa, ale jak na razie nie zanoszą się na utworzenie Małopolskiej Wyższej Szkoły Piwa, choć taka szkoła mogłaby osiągnąć wysokie miejsca w rankingach światowych.

Jesteśmy jednak dopiero na początku piwolucji akademickiej, więc w ramach wdrażania w życie „Konstytucji dla nauki” na kolejną Barbórkę może taka nowa uczelnia zostanie uruchomiona.

Zapotrzebowanie na piwo jest nie mniejsze niż zapotrzebowanie na polski sukces akademicki.

Jak terapia piwna polskiej nauki się uda, to będziemy potęgą.

Ale przestrogi dla Polski nadal są wskazane.

Trzeba mieć bowiem na uwadze, że na Uniwersytecie Jagiellońskim, matce rodzicielce innych polskich uczelni, przed kilkunastu już laty rozpoczęto produkcję wina uniwersyteckiego, [<https://nfajw.wordpress.com/2008/11/14/alma-mater-ma-swoje-wino-ale-nadal-nie-ma-swojego-nobla/>] a nawet uruchomiono studia enologiczne, zapewne biorąc pod uwagę, że in vino veritas [w winie prawda], jednocześnie rezygnując z tradycyjnego poszukiwania prawdy usuwając zapisy w tym względzie ze statutu uczelni [w jubileuszowym roku 2000].

Produkcja wina uniwersyteckiego rośnie, spożycie wyszło poza mury uczelni, a uczelnia i jej koryfeusze, jak prawdy nie mogli znaleźć, tak nadal nie mogą.

Jakby całkiem się zatracili i to nie tylko w święto Bachusa.

[ <https://blogjw.wordpress.com/2013/04/26/in-vino-veritas-czyli-proba-odpowiedzi-na-pytanie-czy-wzrost-produkcji-wina-akademickiego-novum-bedzie-skutkował-wzrostem-poziomu-polskich-uczelni/>]

Biedna ta nasza Polska akademicka, zatacza się, a nawet stacza coraz bardziej. I pomyśleć, że u progu odzyskania niepodległości była na jak najlepszej drodze.

[ <https://blogjw.wordpress.com/2018/08/17/akademickie-szlaki-ku-niepodleglosci/>]

## **To nie polskie uczelnie, lecz światowe rankingi są złe – nieprawdą?**

Grudzień 6, 2018

Jak wiadomo mamy w Polsce ogromną ilość wyższych uczelni (jak wskazują na to ich nazwy] i w tym zakresie jesteśmy potęgą, nie tylko europejską, podobnie, jeśli chodzi o ilość wydawanych dyplomów oraz stopni – szczególnie doktora habilitowanego i tytułów naukowych – profesora zwanego tradycyjnie ‚belwederskim‘, choć wręczanych już nie w Belwederze, lecz w Pałacu Namiestnikowskim.

Jeśli chodzi o habilitację to już nikt nie zamierza z nami konkurować, podobnie nasz prymat, jeśli chodzi o tytuły profesora belwederskiego przez nikogo nie jest zagrożony.

Jednym słowem mamy taki system tytularny, że nikt nie jest w stanie nam zagrozić i chyba nie bez przyczyny rankingi światowe takich kryteriów nie uwzględniają. Widać, nie chcą nas widzieć na czele swoich rankingów.

Na czele tych rankingów zwykle są uczelnie, takie jak Harvard, czy Oxford, ale gdzie tam im do naszych uczelni pod względem liczby doktorów habilitowanych czy profesorów prezydenckich?

Również nasi krajowi naukowcy ani chcą nawet słyszeć, żeby naszych rodaków z takich uczelni zatrudniać na naszych uczelniach, bo skoro nie są habilitowani, ani tym bardziej belwederscy, to co nam po takich? Przecież poziom to my musimy trzymać i punkty w naszych rankingach za to dostawać!

W polskich rankingach uczelni od lat wiodą prym – największa polska uczelnia Uniwersytet Warszawski i uczelnia najstarsza – Uniwersytet Jagielloński, chyba że któraś z innych uczelni ma swój jubileusz, to wtedy ta uczelnia w rankingach może nawet zdominować te nasze najlepsze, które na pozycji lidera czasem występują wspólnie, a czasem się wymieniają, z tym, że jest pewne jak któraś z nich ma swój jubileusz, to będzie też pierwsza w rankingu.

W rankingach światowych nawet te najlepsze polskie uczelnie od lat stoją kiepsko i zwykle się mieszczą na końcowych pozycjach najlepszej światowej pięćsetki [tak jest w najbardziej znanym rankingu szanghajskim, a w innych bywa i gorzej].

Można dyskutować nad wiarygodnością tych rankingów, ale faktem jest, że te najbardziej prestiżowe w świecie uczelnie są na ich topie.

W Polsce siłą rzeczy te rankingi są kontestowane, ale jak w okresie reformowania uczelni, któraś przesunie się w górę rankingu, to ten fakt ma dowodzić skuteczności reform, mimo że skutki reformowania mogą się zaznaczyć w rankingu dopiero po kilku latach. Na taką okoliczność wiarygodności rankingu się nie podważa, lecz sukces ogłasza.

Prof. Jerzy Woźnicki jako szara eminencja polskiej nauki przez lata regulował system akademicki w Polsce, aż w końcu złapał się za głowę i ogłosił, że nauka polska jest przeregulowana. Przedłożył postulat selektywnego



charakteru deregulacji w szkolnictwie wyższym, rzecz jasna nadal pozostając szarą eminencją, bo kto lepiej może naukę deregulować jak nie ten kto ją przeregulował?  
<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/nsw/article/viewFile/9416/9114>

Kilka lat temu zabłysnął również zdolnościami kuglarskimi na arenie rankingowej

Pisał [<https://www.rp.pl/arttykul/1107897-Stworzmy-universytety-badawcze.html>] „W rankingach wypadamy słabo, znacznie gorzej, niżbyśmy chcieli.

Dlatego część środowiska akademickiego je kwestionuje, zarzuca im tendencyjne kryteria, ale to błąd, bo te rankingi podpowiadają, co powinniśmy zrobić, by ten stan rzeczy zmienić.

A co powinniśmy zrobić? „Prof. Woźnicki uważa, że poprawę pozycji polskich uczelni w rankingach światowych można by osiągnąć poprzez konsolidację uczelni, nie bacząc na to czy to by spowodowało podniesienie się poziomu polskich

uczelnii, czy jakąś korzyść z tego miałyby nauka i polska gospodarka?

W statystyce rankingowej zysk byłby jednak widoczny, więc taki zabieg proponuje.

Niestety w systemie akademickim mamy kuglarzy wśród decydentów, stąd stoimy w miejscu a nawet się cofamy, mimo coraz lepszej infrastruktury akademickiej i coraz wyższych uposażeń [rzecz jasna – zawsze za małych].

Warto przecież pamiętać, że w latach 80-tych zarabialiśmy po kilkanaście, góra kilkadziesiąt dolarów miesięcznie, a teraz wielu ma 1000 a nawet wiele tysięcy dolarów, co znaczy, że finansowo jesteśmy w tyle za czołówką światową, ale zdecydowanie bliżej niż w czasach PRLu, ale pod względem poziomu w konfrontacji ze światem niestety się do czołówki nie zbliżyliśmy, a wręcz odwrotnie.

Kuglarskie sztuczki nic w tej materii nie pomagają i nie pomogą.

W końcu listopada odbyła się w Warszawie konferencja nt. „Polskie uczelnie w światowej perspektywie. Rankingi a strategiczne zarządzanie szkołą wyższą” i sam tytuł pokazuje jak nas te rankingi uwierają. Sam minister też podnosi, że kryteria rankingów dają w konsekwencji zafałszowany wizerunek polskiej nauki.  
<https://wmeritum.pl/gowin-o-pozycji-polskiej-nauki/257349>

Nie ulega wątpliwości, że gdyby w światowych rankingach były wzięte pod uwagę inne kryteria moglibyśmy być na wyższych pozycjach.

Pod względem ilości szkół wyższych bijemy przecież konkurencję europejską na głowę a tego rankingi nie uwzględniają, infrastrukturę – nieruchomości akademickie mamy, jak się patrzy, znakomicie stoimy, jeśli chodzi o ilość wydawanych dyplomów.

W zakresie profesorów belwederskich nikt nas nie pobije, jeśli chodzi o habilitacje – także. To czemu się takich kryteriów nie uwzględnia? To nas dyskryminuje i zamiast potęgi jesteśmy uważani za mizerię!

Wniosek jest oczywisty –to nie polskie uczelnie, lecz światowe rankingi są złe! –nieprawdaż?

Póki co, świat nie chce się dostosować do naszego systemu, a młodzi naukowcy opuszczają Polskę i nie zamierzają wracać. Minister mówi o emigracji jakiejś 1/3 populacji naukowców a badania mówią, że „prawie 47 proc. pracujących za granicą polskich naukowców nie planuje powrotu do kraju; połowa spośród nich widzi korzyści z kontaktów z naukowcami z Polski...., <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C31782%2Craport-prawie-polowa-polskich-naukowcow-za-granica-nie-chce-wracac-do-kraju>

Gospodarka jest słabo innowacyjna a uczelnie chwają się wynalazkami typu urządzenie do odpiaszczania nóg na plażach [<https://blogjw.wordpress.com/2018/06/23/jest-sukces-reformy-gowina/>], które chyba nawet się nie przyjęły.

Jak byłem jesienią na plaży nie widziałem ani jednego takiego urządzenia, a jeno proste urządzenie – prysznicowe dla oczyszczania piasków.

W rankingach piękności piasków zapewne stoimy wyżej.

No chyba, że ktoś na Mikołaja podrzuci nam ranking akademicki, ale z naszymi kryteriami. Pomarzyć można, ale przecież świat porzucił już dawno św. Mikołaja.

## **Do władz UJ w sprawie stanu wojennego (i nie tylko)**

Grudzień 10, 2018

Dziś złożyłem na Dzienniku Podawczym Uniwersytetu Jagiellońskiego pismo w sprawie stanu wojennego (i nie tylko) na UJ, jako, że na list elektroniczny z 27 września 2018 r. do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi.

Odnieść można wrażenie (także po moich wcześniejszych pismach ujawnianych na moim blogu i w serwisie o sprawach ludzi nauki – <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>, że UJ jest uczelnią autonomiczną wobec prawa, Konstytucji i Obywateli (szczególnie tych, którzy dla UJ poświęcili najlepsze lata swojego życia).

Do listu załączyłem tekst opublikowany w grudniowym numerze gazety niecodziennej jaką jest Kurier WNET.

To jest kolejny test na przestrzeganie prawa i dobrych obyczajów akademickich, a zarazem Akademickiego Kodeksu Wartości, na UJ stworzonego, ale nie mam dowodów, że przestrzeganego.

O dalszych losach sprawy będę informował i zachęcam do refleksji nad nią (i nie tylko nad nią, bo to jest test funkcjonowania systemu akademickiego w Polsce i wprowadzonej w tym roku ,Konstytucji dla nauki')

## **Czy na terytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego wprowadzono stan wojenny?**

Grudzień 12, 2018

Zbliża się kolejna już 37 rocznica wprowadzenia stanu wojennego przez juntę Jaruzelskiego.

Stan wojenny został wprowadzony przez juntę na terytorium całego kraju, ale w historii najstarszej polskiej uczelni – *Krzysztof Stopka, Andrzej Kazimierz Banach, Julian Dybiec, Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.* – wydanej na 600- lecie odnowienia uniwersytetu w jubileuszowym roku 2000. takiego stanu historycy nie „rozpoznali” [?] czyli jak można sądzić, albo stan ten nie został na terytorium UJ wprowadzony, albo było to tak nieistotne wydarzenie, że nie było potrzeby o nim wspominać.

W „Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego” nie ma na ten temat ani jednego zdania!



Co więcej, czytamy w tym dziele: "Przełom październikowy w 1956 r, otworzył nowy rozdział w dziejach uczelni, trwający do r. 1989. *można go nazwać okresem stopniowej liberalizacji*' (sic!).

Czyli co? Stan wojenny został wprowadzony w Polsce w ramach stopniowej liberalizacji systemu?

Niestety skutki tej ,liberalizacji' trwają do dziś i widać to także, a nawet bardziej, w sektorze akademickim, a na Uniwersytecie Jagiellońskim – wzorcowym dla innych uczelni – w szczególności.

Ta historia UJ stanowi do dziś lekturę obowiązkową w konkursie wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim! Jak czytamy w informacjach o już XXIII edycji tego konkursu (serwis UJ)

„Biorący udział w Konkursie uczestnicy walczą o możliwość studiowania na wybranych przez siebie kierunkach studiów „i dalej „Konkurs Wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim jest jedyną tego rodzaju inicjatywą

propagującą nie tylko wiedzę o Wszechnicy Krakowskiej i ofercie edukacyjnej UJ, ale również wiedzę o historii edukacji polskiej i europejskiej (...) Wychowuje dużą grupę młodzieży znającej, dzięki starannie dobranej lekturze konkursowej, znaczenie i siłę polskiej kultury i nauki. Finałiści Konkursu są dobrymi studentami, znającymi historię swojej uczelni a poprzez to historię swojego kraju”.

A w zarysie historii UJ objaśniającym XXIII edycję konkursu Wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim czytamy , Z początkiem lat 80-tych nastąpiła częściowa demokratyzacja uczelni, która wzięła czynny udział w opracowaniu ustawy o szkołach wyższych z roku 1981. Pełna demokratyzacja struktur uniwersyteckich nastąpiła po przemianach ustrojowych Polski z początkiem lat 90-tych.’

Widać stan wojenny na UJ [jeśli był wprowadzony?] nie zakłócił tych dążeń do pełnej demokratyzacji uczelni.

Ma to swoją wymowę. Kto opanuje taką fałszywą historię UJ to ma uniwersytecki indeks zapewniony, jest dobrym

studentem, należycie wychowanym oraz jest uznany za znawcę historii swojej uczelni i swojego kraju.

Ja mam całkiem odmienne zdanie i w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego tego dzieła napisałem wiele listów, zarówno do władz UJ, historyków, jak i do Polskiej Akademii Umiejętności [ujawnione na moim Blogu Akademickiego Nonkonformisty], ale bez skutków.

Weryfikacji fałszywej historii UJ i zakazu jej rozpowszechniania, jak nie było, tak nie ma.

27 września 2018 r. przed inauguracją nowego roku akademickiego, w którym rozpoczyna się nowa reforma nauki i szkolnictwa wyższego, zwana Konstytucją dla Nauki, skierowałem do władz UJ szereg pytań odnoszących się do stanu wojennego i systemu komunistycznego, który w cytowanym dziele także nie został zauważony (takiego słowa jak „komunizm” to w nim nie ma).

Przytaczam treść tego listu, na którego odpowiedzi do tej pory nie otrzymałem.

Czy system komunistyczny, który został wprowadzony na terytorium Polski po II wojnie światowej nie został zainstalowany na Uniwersytecie Jagiellońskim ?

Pytanie to jest związane z lekturą dzieła „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” profesorów UJ stanowiącego lekturę obowiązkową w konkursie wiedzy o UJ dla starających się o indeksy, w którym takie słowo jak „komunizm” nie występuje.

W jakich opracowaniach UJ można zapoznać się z rzetelną, najnowszą historią najbardziej prestiżowego polskiego uniwersytetu?

Czy na UJ w PRLu nie funkcjonowały struktury PZPR, które jak wiadomo w czasach PRL decydowały niemal o wszystkim, w tym o polityce kadrowej uczelni? W historii UJ niestety nie mogłem znaleźć informacji o takich strukturach w działalności uczelni w okresie PRLu. W biogramach uczonych nie znajduję informacji o przynależności i sprawowanych funkcjach tej potężnej i wszechmocnej w PRLu organizacji.

Czy ze względu na deklarowaną apolityczność uczelni jej profesorowie/pracownicy do PZPR nie należeli a struktury PZPR funkcjonowały jedynie poza uczelnią i nie miały wpływu na życie uczelni ?

W jakich opracowaniach można zapoznać się z rzetelną analizą funkcjonowania uniwersytetu bez PZPR [?] o ile to było możliwe?

Czy na terytorium UJ nie wprowadzono z jakichś powodów (jakich?) stanu wojennego, mimo że gen. Wojciech Jaruzelski informował Polaków „Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju.”

Pytanie to jest związane z lekturą dzieła „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” profesorów UJ stanowiącego lekturę obowiązkową w konkursie wiedzy o UJ dla starających się o indeksy, w którym takie słowo jak ,stan wojenny’ nie występuje.

Czy stan wojenny wprowadzony na obszarze całego kraju nie dotknął UJ, nie spowodował żadnych strat na uczelni? Czy prawo stanu wojennego [i powojennego – jeszcze bardziej zaostrzone] nie dotyczyło UJ? Jak to było możliwe? Czy wynegocjowano to z WRON?

Czy historycy UJ opracowali rzetelnie ten interwał [1980-1990] najnowszej historii UJ i gdzie można się z takimi opracowaniami zapoznać?

Przegląd INWENTARZA AKT DZIAŁU ORGANIZACJI  
UNIwersytetu Jagiellońskiego 1970-2013

SYGNATURA: DO 1-82\_rodzi pytanie – czy prace UJ w latach 81-90 nie były zdezorganizowane? Czy też dokumentacja pracy UJ w tym okresie z jakichś [jakich?] powodów się nie zachowała?

Dlaczego w Archiwum UJ nie ma wyników weryfikacji kadr akademickich r. 1982 i 1986? Nie było takich weryfikacji, znanych z innych uczelni?

Nie było niewłaściwych decyzji personalnych podjętych na UJ w latach 1980-1990 [na innych uczelniach były!].

Wyszukiwarka „Google” nie daje rezultatów, co jednak nie jest dowodem, że takich decyzji nie było.

Skoro na UJ nie było struktur PZPR, kto odpowiadał prawnie za decyzje personalne w PRL?

Dlaczego nie ma w wykazie zawartości Archiwum UJ wyników pracy „komisji Wyrozumskiego” o czym można przeczytać w tekście, POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ' napisanym przez prof. Jerzego Wyrozumskiego i zamieszczonym za wiedzą i zgodą Rektora Franciszka Ziejki w 69 numerze Alma Mater (r. 2005). Raport Komisji miał się znaleźć w Archiwum co jest oczywiste (winien się znaleźć po zakończeniu prac Komisji!) a go nie ma. Czy to jest zgodne z prawem?

Dlaczego w Archiwum UJ nie ma wyników działań komisji/rzeczników dyscyplinarnych w latach 80-tych? Czy nie jest to łamanie prawa, jako że te wyniki nie są udostępniane nawet dla celów naukowych?

Czy akta zostały zniszczone, aby prawda nigdy nie wyszła na wierzch, czy są niedostępne ze względu na to, że na uczelni prawo stanu wojennego [którego podobno na UJ nie było?] nadal stoi ponad Konstytucją RP?

Jak wiadomo pracownicy UJ, nie tylko prawnicy, zaangażowani są w obronę prawa i Konstytucji, jako apolityczni aktywnie uczestniczą w demonstracjach KODu – czy można zapoznać się z opiniami tych, czy innych prawników o stanie przestrzegania/łamania Konstytucji w UJ, o ile Konstytucja na UJ obowiązuje – rzecz jasna?

Z oczekiwaniem na merytoryczne odpowiedzi

Z poważaniem

Józef Wieczorek –obywatel RP zainteresowany najnowszą historią i dniem dzisiejszym UJ (i nie tylko)

P.S.

Dokładnie 5 lat temu zadałem 10 pytań do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego na inaugurację nowego roku akademickiego [jw- ujawnione na moim bogu



akademickiego nonkonformisty] licząc, jak się łądziłem, że potencjał intelektualny, jak i moralny kadry najstarszej polskiej uczelni i wzorcowej dla innych, będzie wystarczający do udzielenia odpowiedzi.

Czas rozwiął te złudzenia.

Kilka lat jednak upłynęło i w międzyczasie opracowano nową ustawę o nauce i szkolnictwie wyższym, która zaczyna obowiązywać od nowego roku akademickiego.

W jakimś sensie reakcja na moje pytania będzie testem na wartość tej ustawy na drodze do naprawy systemu akademickiego w Polsce.

Odpowiedź na te kilka pytań nie powinna sprawić trudności, ani intelektualnych, ani tym bardziej moralnych. Jeśli jednak odpowiedzi nie będzie i taki stan rzeczy zostanie zaakceptowany przez środowisko akademickie oraz przez ministerstwo wprowadzające Konstytucję dla Nauki, to taką Konstytucję można będzie wrzucić do kosza [brak reakcji będzie zresztą takim wrzuceniem].

Tak naprawdę do tej pory władze uczelni autonomicznie kpiły sobie z zapisów Konstytucji III RP [Tajne teczki UJ, czyli o wyższości „prawa” stanu wojennego nad Konstytucją III RP] co do tej pory nie spotkało się z protestami środowiska akademickiego, ani też prawników, profesorów UJ, konstytucjonalistów !

Czy coś się zmieni w obecnym systemie prawnym?

Czy Konstytucja dla Nauki pozwoli na autonomiczne kpiny z Konstytucji III RP?

„Jak dotąd test dla Konstytucji dla Nauki nie wypada pozytywnie. Jak wielokrotnie pisałem, także na łamach *Kuriera Wnet*, Konstytucja ta ma słabe fundamenty, więc nic dziwnego, że nie wytrzymuje naporu takich pytań, które rzecz jasna przekazywałem również ministrowi nauki i szkolnictwa wyższego, w ramach monitoringu akademickiego – wdrażania w życie Konstytucji dla Nauki. Uniwersytet Jagielloński realizuje od kilku lat projekt naukowy „Pamięć Uniwersytetu” [strona internetowa UJ]. Jak czytamy „Istotą projektu jest przeprowadzanie i

utrwalanie przy użyciu kamer filmowych wspomnień Profesorów, Pracowników i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zebrane, a następnie zmontowane materiały dają zindywidualizowane świadectwo czasów, w których żyli i tworzyli nasi Rozmówcy, upamiętniają ich działalność i dokonania naukowe, a zarazem składają się na szczególny rodzaj „pamięci zbiorowej”, konstytuującej naszą społeczność uniwersytecką. „

I ja w tym projekcie przed kilku przekazałem moje ‚zindywidualizowane świadectwo czasów‘, w których żyłem i tworzyłem na UJ. Niestety to świadectwo, w którym nie ominąłem lat 80-tych, w tym stanu wojennego, w którego istnienie i na UJ nie wątpiłem, nie ujrzało do dnia dzisiejszego światła dziennego.

Widać z jakiegoś powodu niewygodna pamięć uniwersytetu nie może zaistnieć w świadomości społecznej, także uczestników konkursów wiedzy o UJ.

Niestety zakłamywanie historii jest jakby na porządku dziennym i wieki trwającym, także na autonomicznych uczelniach.

Czy uniwersytet może się wybić na niepodległość heroicznie broniąc się przed poznaniem prawdy o swojej historii?



Tekst opublikowany w gazecie niecodziennej, jaką jest Kurier WNET w grudniu 2018 r.

## Na miarę Konstytucji 3 Maja?

Grudzień 16, 2018

12 grudnia 2018 r. w przeddzień 37 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Librarii Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego zgromadzili się uczestnicy prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, które przerwał – choć nie do końca- stan wojenny.

Na spotkaniu promowano książkę „Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994). Projekty i inicjatywy ustawodawcze, ludzie, dokonania i oceny”, która właśnie się ukazała pod redakcją Stanisława Grodziskiego. I jest dostępna także w internecie na stronie Centrum

[<http://www.coiu.pl>] <http://www.coiu.pl/media/download/Prawnicy.pdf>

Naprawa prawa

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności powstałe w Krakowie 17 stycznia 1981 roku tworzył zespół ekspertów prawniczych NSZZ „Solidarność”, w skład, którego weszło ponad 100 specjalistów z różnych dziedzin prawa i 200 współpracowników z całej Polski.

Prawnicy Centrum przygotowali kilkaset projektów ustaw, w tym założenia Konstytucji i Kodeksu Cywilnego, Kodeks Karny, Kodeks Postępowania Karnego, oraz KPK z sędzią śledczym, Kodeks Karny Wykonawczy, Kodeks Pracy, Ustawę Wypadkową, o Prokuraturii Generalnej, o Prawie Prasowym, o Wolnym Dostępie do Informacji w Życiu Publicznym, Prawo o Zgromadzeniach, o Ochronie Konsumenta, o Przedsiębiorstwie i Samorządzie, o Samorządzie Terytorialnym, oraz Ordynację Wyborczą, o Ustroju Sądów Powszechnych, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o Prokuraturze, Prawo o Notariacie, o Radcach Prawnych, o Adwokaturze, o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa oraz Prawo Wyznaniowe, Prawo Państwowe, Prawo Gospodarcze, Prawo Rolne.

Stan wojenny odsunął jednak na całe dziesięciolecie prace nad reformą ustroju „Nie powiodło się jednak „partyjnemu betonowi” PZPR obalić wielkiego dorobku lat 1980-1981. Jako do gotowego i cennego materiału sięgano doń po zmianie ustroju 1989 roku. Służył on reformie w całym okresie przemian, który zakończyło uchwalenie Konstytucji III Rzeczypospolitej z 2 kwietnia 1997 roku.”

Według oceny wybitnego historyka prawa prof. Stanisława Grodziskiego działania podjęte przez Centrum dla naprawy Rzeczypospolitej były największym społecznym wysiłkiem prawników od czasu Konstytucji 3 Maja.

Czy elity prawnicze chciały obalić system komunistyczny?

Adwokat Kazimierz Barczyk, wiodąca postać prac Centrum, deklarował na spotkaniu

„Chcieliśmy obalić system komunistyczny poprzez przygotowanie zrębów państwa demokratycznego” w co jednak można wątpić choćby na podstawie wspomnień Prof. Andrzeja Zolla (s. 579) „Zdawaliśmy sobie sprawę z układu

geopolitycznego, przecież Związek Radziecki trzymał się jeszcze mocno, do tego pamiętaliśmy całkiem przecież niedawne doświadczenie czechosłowackie.

Dla ludzi, którzy nie bujali w obłokach, oznaczało to, że należy raczej mówić o poprawianiu istniejącego systemu, czynieniu go bardziej ludzkim. Raczej myśleliśmy o ewolucji niż rewolucji. Owszem, pracowaliśmy w ramach Centrum nad propozycjami zmian w prawie konstytucyjnym, ale dotyczyło to bardziej takich spraw, jak reforma sądownictwa, wzmocnienie niezawisłości sędziowskiej, gwarancji procesowych, usunięcia pewnych przepisów, które pozwalały zwolnić sędziego ze stanowiska, bo nie dawał tzw. rękojmi orzekania zgodnie z linią partii.

Chodziło więc bardziej o tego typu rzeczy niż wywracanie ustroju PRL”.

I ta opinia wydaje się być bardziej wiarygodna, tym bardziej, że ustrój i prawo III Rzeczypospolitej tworzyły siły solidarnościowe, wspólnie z aparatem komunistycznym i mimo zmian, prawo zachowało ciągłość z prawem PRL, a nie



było woli nawiązania do stanu prawnego sprzed 1 września 1939.

Kiedy tworzone były zręby prawne II RP zerwano z systemami prawnymi państw zaborczych, ale przy tworzeniu prawa III RP nie zerwano z systemem prawnym PRL. Zatem zbudowano PRL-bis.

W książce jasno to wyraził Prof. Jan Majchrowski s. 349 „Determinantą, która najmocniej odcisnęła swe piętno na ustrojowym, a w konsekwencji ustawowym i politycznym, kształcie III RP, był sam akt jej poczęcia, dokonany za fasadą warszawskiego pałacu Radziwiłłów, gdzie toczyły się obrady Okrągłego Stołu, w zaciszu willi w Magdalence.

Tam określono ramy, w których przyszło się poruszać wszystkim twórcom III RP, także tym, którzy wyszli z grona Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. .....Wspólną płaszczyzną porozumienia elit obu „stron” Okrągłego Stołu było wszakże – bo być musiało, o ile miały się one ze sobą porozumieć – uznanie Konstytucji PRL, a co za tym idzie, całego porządku prawno-

ustrojowego wywodzącego się od mitu założycielskiego tak zwanej Polski Ludowej – Manifestu PKWN. To założenie stało się grzechem pierworodnym III RP, za który pokutujemy po dzień dzisiejszy.”

Ale to wśród wypowiedzi członków Centrum jest głos odosobniony.

Nie ulega wątpliwości, że z tą chęcią świata prawników do obalania systemu komunistycznego to gruba przesada, co widać i po dzień dzisiejszy.

Gdyby porządek prawno-ustrojowy po 1989 r. został oparty na Konstytucji 1935 r. żylibyśmy w innej rzeczywistości.

Nie da się zbudować państwa wolnego na fundamentach państwa zniewolonego.

Praca dla obywateli, a co na to obywatele?

Prawnicy aktywni w Centrum Obywatelskich Inicjatyw podkreślali, że pracowali dla dobra wspólnego, jako znający się na prawie obywatele – dla innych obywateli.

Ale nie jest zrozumiałe dlaczego tak doniosłe działania, jak sami podkreślali – na miarę Konstytucji 3 Maja – nie znalazły się w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego [słynne Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego- patrz Kurier WNET, grudzień 2018]. Czyżby milczenie w tej historii o ,okresie jaruzelskim’ niejako wymusiło milczenie o obywatelskiej budowie podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej, już w okresie zniewolenia obywatelskiego?

Czy może sami autorzy mają wątpliwości co do pozytywnych skutków swoich działań?

Faktem jest, że wielu współczesnych Polaków, nie tylko młodych, nie bez przyczyny – nic, lub prawie nic nie wie o tych działaniach. Natomiast autorzy tych ustaw, dziś bywają doradcami KODu, biorą udział w marszach KODu, których uczestnicy machają Konstytucją niczym maczugą, a flagami – fakt, że głównie unijną – okładają opozycyjnych wobec nich obywateli.

Chyba obalenie komunizmu nie do końca się prawnikom udało, bo dekomunizacji w III RP tak naprawdę nie było,

nawet zbrodniarzy komunistycznych nie ukarano, a często byli honorowani i nieraz spoczywają w alejach zasłużonych. Za stan wojenny ukarano więzieniem chyba tylko Adama Słomkę i Zygmunta Miernika – protestujących przeciwko niekaraniu zbrodniarzy. Jednakże ostatnio Trybunał w Strasburgu uniewinnił Adama Słomkę, podważając haniebne poczynania polskiego wymiaru, zwanego przez obywateli – nie bez przyczyny – wymiarem niesprawiedliwości.

Także próby dekomunizacji przestrzeni publicznej – mimo wprowadzenia stosownych ustaw – nie zawsze kończą się sukcesem. Karani są nie ci, którzy dekomunizacji nie wprowadzają, tylko ci, którzy protestują przeciwko lekceważeniu ustaw dekomunizacyjnych.

Co więcej np. w Warszawie spotykamy się wręcz z rekomunizacją przestrzeni publicznej i ulice zamiast nosić nazwy działaczy niepodległościowych, mają propagować działaczy komunistycznych. Czyli ma być tak jak było, jak chcą działacze KODu, wspierani przez „solidarnościowych” prawników.

Na spotkaniu w Librerii Collegium Maius zaplanowano jedynie wystąpienia pochwalne dla prac Centrum, nie wykazując zainteresowania opiniami obywateli. Zamiast burzliwej merytorycznej dyskusji nad efektami prac, na miarę -jak mówiono - Konstytucji 3 Maja, spotkanie śpiesznie zakończono udając się na spożycie wina, z którego produkcji słynie najstarsza polska wszechnica, odnosząca na tym polu sukcesy na arenie międzynarodowej.[ <https://blogjw.wordpress.com/2013/04/26/in-vino-veritas-czyli-proba-odpowiedzi-na-pytanie-czy-wzrost-produkcji-wina-akademickiego-novum-bedzie-skutkowal-wzrostem-poziomu-polskich-uczelni/%5D>

No cóż, na takiej arenie jagiellońscy prawnicy to odnosili sukcesy w XV wieku, ale obecnie o swoich sukcesach nie chcą nawet dyskutować z polskimi obywatelami.

[zapis wideo spotkania na moim kanale YouTube – Józef Wieczorek TV– Wkład prawników w tworzenie podstaw ustrojowych III RP

## **„Niedziela” uznała, że mam „piękną biografię”**

Grudzień 16, 2018

W tygodniku „Niedziela” ukazał się tekst o tegorocznych nagrodach „Świadek historii”.

Jaka będzie reakcja?

Jak przed ponad już 30 laty studenci i młodzi pracownicy ocenili mnie w superlatywach, uznano, że „psuję” młodzież i skazano na pozauniwersyteckie dożywocie.

Co teraz mnie czeka?

## **O rzekomo demontujących system komunistyczny słów kilka – od strony opozycyjnej**

[Postulat opozycjonisty:

W ramach porządków przedsięwziętych trzeba  
uporządkować historię!]

Grudzień 22, 2018

Jakoś mnie mogę przejść do porządku dziennego wobec sesji Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i książki „Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994). Projekty i inicjatywy ustawodawcze, ludzie, dokonania i oceny” – poświęconej działaniom środowiska prawniczego na rzecz obalania – jak mówiono – systemu komunistycznego, co miało być dziełem na miarę Konstytucji 3 Maja, co dokumentowałem i o czym nieco już pisałem. [<https://blogjw.wordpress.com/2018/12/16/namiare-konstytucji-iii-maja/>; <https://wkrakowie2018.wordpress.com/2018/12/11/wklad-prawnikow-w-tworzenie-podstaw-ustrojowych-iii-rp/>].

Mam na ten temat więcej osobistych wspomnień i refleksji umieszczanych od lata głównie w internecie, na kilku stronach internetowych [głównie na moim blogu <https://blogjw.wordpress.com/> a także w Lustrze Nauki – <https://lustronauki.wordpress.com/>] bo to nie podlega cenzurze, a co najwyżej próbom penalizacji.

Mimo wielokrotnych informacji, że mogę na te tematy napisać więcej i wydać w np. w postaci książki, nikt nie wyraził taką deklaracją zainteresowania, co czyni mnie – a przede wszystkim inne od pożądanego wspomnienia – w gorszej sytuacji od gremium prawników, którzy mogli się wypowiedzieć, no i zapisać na łamach sporej książki (na kredzie i w twardej okładce), a niektórzy z nich zostali także uwiecznieni głosowo i wizualnie w archiwum UJ w ramach realizacji projektu UJ –Pamięć Uniwersytetu. [<http://www.archiwum.uj.edu.pl/projekty-auj/pamiec-uniwersytetu>]

Ja kilka lat temu też byłem w tym projekcie nagrywany i to przez wiele godzin, ale widocznie **moja pamięć nie była zgodna z tą pamięcią, którą finansowano** w ramach



projektu, więc ani 1 sekunda z tej mojej pamięci nie została przekazana do skarbnicy akademickiej wiedzy historycznej.

Nie mam wątpliwości, że moja historia – mimo że zostałem uznany za „Świadka historii” [2018–<https://blogjw.wordpress.com/2018/12/03/prezes-ipn-wreczyl-mi-tytul-swiadka-historii/>]. ani moja prawda – mimo, że zostałem uznany za obrońcę prawdy w mediach ( Główna nagroda Kongresu Mediów Niezależnych 2013 r. - <https://blogjw.wordpress.com/2013/06/27/nagrada-kongresu-mediow-niezaleznych/>] jakoś nie jest pożądana, nie tylko dla skarbnicy jagiellońskiej wszechnicy.

Zresztą tak samo, jak i moja osoba –*persona non grata*–od ponad 30-tu już lat, na tej VII wiekowej uczelni.

Ograniczę się tylko do kilku – z wielu – bohaterów książki i sesji w Collegium Maius, z którymi w jakiś sposób się zetknąłem lub usiłowałem nawiązać jakiś kontakt intelektualny czy moralny.

Otóż jednym z bohaterów sesji był **prof. Stanisław Waltoś**, znany prawnik i pasjonat historii, w z którym osobistego kontaktu nie miałem, ale poświęciłem mu kiedyś tekst

[,Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia i refleksje w tej kwestii,](https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislawa-waltosia/)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislawa-waltosia/> zdumioną najnowszą historią UJ przez niego napisaną i umieszczoną na stronie internetowej wszechnicy (rok 2010 ).

M.in. Nie było w niej ani słowa o stanie wojennym!

Zbulwersowany lekturą tej historii zadawałem pytania, na które nigdy, od kogokolwiek, nie dostałem odpowiedzi.

„Jak to możliwe, żeby naukowcy najstarszej polskiej uczelni takie rzeczy pisali całkiem legalnie i bezkarnie?

Czyżby prawo karne tworzone m.in. przez Stanisława Waltosia na to pozwalało?

Czy też znany karnista tak to prawo ustawiał, aby karze ująć – nawet wtedy jak takie historie będzie pisywał ? „

I dalej „Jasne, że w tekście krótkim nie da się wszystkiego napisać, ale słów jednak napisano wystarczająco dużo, aby stan wojenny mógł się wśród tych słów znaleźć.

Czyżby z punktu widzenia prawnego ten stan nie istniał? Fakt, że stan ten wprowadzono bezprawnie, ale to dla prawnika – historyka winien być interesujący epizod historii. Autor pisze o ustawie o szkolnictwie wyższym z 1982 ‚liberalnej w zasadzie‘, ale nie podał ‚liberalnych‘ skutków stosowania tej ustawy.”

Rzecz jasna o działaniach środowiska prawników na rzecz obalania komunizmu, ani w okresie stanu wojennego [ani przed] w tej historii nie było ani słowa. A przecież te słowa były pisane już w tak zwanej wolnej Polsce, do której podobno tak walnie przyczynili się prawnicy swoimi pracami na miarę Konstytucji 3 Maja. To rzeczywiście zdumiewające. Reakcji na mój tekst z 2010 r., kogokolwiek z szacownych historyków, prawników, czy władz UJ, nie było i nie ma do tej pory.

Profesorowie UJ chyba wolą milczeć, tak jak milczą o bezprawiu lat 80-tych, weryfikacji kadr pod kątem ich konformizmu, zgody na kłamstwa i skłonności do formowania im podobnych, wypędzania z uczelni negatywnie nastawionych do systemu kłamstwa. Dla beneficjentów systemu, zarządzających także pamięcią w III RP, jest to szczególnie niewygodne.

Jak to się stało, że mimo obalenia komunizmu i to przy udziale prawników, to komuniści zostali beneficjentami, a opozycja antykomunistyczna pozostała na marginesie i to głębokim?

Dlaczego to nie interesuje tak licznych u nas historyków, prawników, socjologów, psychologów, no i wszelkich etatowych nauczycieli akademickich, pozytywnie, jak można wnioskować z ich etatów i stanowisk -i to nawet wielu-wpływających na młodzież akademicką i całe polskie społeczeństwo, także poza akademickie?

Prof. Waltoś pracował nad reformą prawa prasowego, które do tej pory jest skamieliną czasów jaruzelskich i nawet znowelizowane prawo jakby mnie rozróżniało Konstytucji

Rzeczypospolitej Polskiej i Konstytucji Polskiej  
Rzeczypospolitej Ludowej  
[http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/\\_public/Portals/0/regulacje-prawne/polska/prawo-prasowe.pdf](http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/Portals/0/regulacje-prawne/polska/prawo-prasowe.pdf) o czym świadczą  
paragrafy prawne:

„USTAWA z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe.  
Rozdział 1 Przepisy ogólne. Art. 1. (1) Prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Art. 2. Organy państwowe zgodnie z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwarzają prasie warunki niezbędne do wykonywania jej funkcji i zadań, w tym również umożliwiające działalność redakcyjną dzienników i czasopism zróżnicowanych pod względem programu, zakresu tematycznego i prezentowanych postaw. „

Na sesji nie był obecny prof. Andrzej Zoll, ale jest obecny w książce i ta obecność daje wiele do myślenia. Profesor nie nagina historii prac prawniczego Centrum do dnia dzisiejszego, pisząc wyraźnie, że nie chodziło im o

wywracanie ustroju PRL „raczej mówiło się o naprawie socjalizmu.”

Prawnicy Centrum kontaktowali się ze stalinowskim prof., Igorem Andrejewem, [był jednym z sędziów, którzy w 1952 zatwierdzili wyrok śmierci na generale Fieldorfie „Nilu”] stojącym na czele powołanej przez min. Jerzego Bafię – Komisji do spraw Reformy Prawa Karnego.

Projekt tej komisji nie różnił się bardzo od tego opracowanego w Centrum. Trudno się temu dziwić, skoro profesor Kazimierz Buchała z Wydziału Prawa i Administracji UJ – pod koniec lat 70-tych I sekretarz POP PZPR na UJ <https://lustronauki.wordpress.com/2009/04/27/poczec-sekretarzy-komitetu-uczelnianego-pzpr-uj/> i mający kontakty z SB [zwerbowany w charakterze właściciela lokalu kontaktowego. LK „Magister” <http://www.omp.org.pl/stareomp/index66a2.php?module=ssubjects&func=viewpage&pageid=542>] pracował zarówno ze zespole rządowym, jak i później w zespole Centrum.

„Gdy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, utworzono Komisję do spraw Reformy Prawa Karnego. Andrzej Zoll zaproponował, by Kazimierz Buchała pozostał jej przewodniczącym, co zostało zaakceptowane, a on został jego zastępcą. „No i na pierwsze posiedzenie tego zespołu my przyszliśmy z prof. Buchałą z gotowym projektem, bo część ogólną kodeksu karnego już mieliśmy przygotowaną. On oczywiście był potem przerabiany, ale jego główny trzon jest w obowiązującym obecnie kodeksie” – mówi prof. Andrzej Zoll.” s. 581

No i jak widać, że rozróżnienie prac komisji komunistycznego państwa i komisji prawników działających podobno na rzecz obalenia komunizmu nie jest łatwe.

Tak jak nie jest łatwe zrozumienie utrwalania ‚prawa jaruzelskiego‘ po ogłoszeniu obalenia komunizmu. Prof. Andrzej Zoll jako Rzecznik Praw Obywatelskich na początku tego wieku niejako podnosił wyższość prawa ‚jaruzelskiego, nad Konstytucją III RP, co winno budzić konsternację, ale nie budzi.

[\[https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/pasja-](https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/pasja-)

akademicka-z-rzecznikiem-praw-obywatelskich-w-roli-pilata/]

Natomiast Kazimierz Barczyk mówi [s. 584] „elastycznie reagowaliśmy na konieczne i pilne potrzeby budowy zrębów nowej III RP”. I wspomina, że na przykład zwrócił się do prof. Jana Widackiego o kierowanie zespołem do spraw ustawy o policji, dla przekształcenia milicji w policję. 'Równolegle na wieczornych spotkaniach w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych prowadziliśmy jeszcze bardziej skrywane prace nad ustawą likwidującą zniechodzoną tajną policję – Służbę Bezpieczeństwa”.

Trzeba mieć jednak na uwadze, że prof. Jan Widacki przez opozycję antykomunistyczną nie jest uważany za pogromcę, lecz za obrońcę esbeków.

<https://wpolityce.pl/polityka/159160-sb-przegrywa-w-strasburgu-trybunal-oddalil-skarge-na-ustawe-obnizajaca-esbeckie-emerytury>

Nie można pominąć garści wspomnień czasów „Solidarności”, zamieszczonych w książce [ str. 105 – 115],



obecnego na spotkaniu prof. Antoniego Jackowskiego, którego wspomnienia, przed kilku już laty, w ramach projektu Pamięć Uniwersytetu, chyba nawet nie mające szans pomieścić się w garści, zamieszczono też na stronach UJ [<http://www.archiwum.uj.edu.pl/antoni-jackowski>] co silnie kontrastuje z embargiem na wspomnienia innych, ale niewygodnych (z jakichś powodów, chociaż oficjalnie nie wiadomo z jakich ) członków „Solidarności „UJ”.

Wspominając w książce wprowadzenie stanu wojennego Antoni Jackowski informuje o zdumiewającej reakcji „S” UJ na ten barbarzyński akt władzy komunistycznej: „Forma strajku przyjęta w Uniwersytecie Jagiellońskim to strajk absencyjny”!

Czyli w reakcji na zawieszenie przez juntę Jaruzelskiego zajęć na uczelniach, „S” UJ w proteście zareagowała zawieszeniem zajęć!

[Z tej informacji jednak wynika, że na UJ stan wojenny też został wprowadzony, choć lektura „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego” na to nie wskazuje].

Ja jednak próbowałem w moim instytucie zaprotestować strajkiem rzeczywistym, ale „S” mojego instytutu [ING UJ] okazała się solidarna z przewodnią siłą narodu, a nie z działaczem „S”, reagującym tak na zagrożenie istnienia „S”, jak należało statutowo zareagować. Potem przez kilka miesięcy prowadziłem wykłady z geologii historycznej [oprócz innych] w zakresie zwiększonym tj. zamiast 3 godz. po 4-5 godz. w uzgodnieniu ze studentami, którzy oporu nie stawiali – wręcz przeciwnie.

Nie bez przyczyny w ramach oczyszczania uczelni z elementu niepożądanego kilka lat później zostałem oskarżony o ‚psucie studentów’ (negatywny wpływ), a przez prof. Antoniego Jackowskiego – jak w czasach transformacji został dziekanem mojego wydziału [BiNoZ – o podburzanie studentów !

Faktem jest, że nie tylko podburzałem studentów do słuchania moich wykładów w zakresie wybiegającym- i to znacznie – poza programy oficjalne, ale o zgrozo podburzałem ich także do myślenia i to krytycznego oraz

nonkonformizmu naukowego, co stanowiło śmiertelne zagrożenie nie tylko dla przewodniej siły narodu, ale także dla kolaborujących z nią działaczy „S”, o czym -rzecz jasna -taktownie nie wspominają.

Antoni Jackowski wspomina natomiast „Każdy z nas działał w przekonaniu, że pracuje na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości, respektowania praw człowieka, wolności słowa i zgromadzeń, swobody badań naukowych, poprawy sytuacji gospodarczej kraju i każdego mieszkańca. Takie było to pokolenie, bo tak zostało wychowane w rodzinach, bo taką odczuwało potrzebę. Na rzecz tej idei rezygnowano często z karier zawodowych. Działalność ta nie miała żadnego zabarwienia koniunkturalnego.”

A ja tak wspominam Antoniego Jackowskiego, którego znałem z okresu „S”, – jego potrzeby, wychowanie, respektowanie praw człowieka [nawet członka „S”] i brak koniunkturalizmu w tekście „Zaciemnienie według Ob. Antoniego Jackowskiego [

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/zaciemnienie-wedlug-ob-antoniego-jackowskiego/>]

„Ob. A. Jackowski nie rozumie z kolei słowa anonim, twierdząc, że ANONIMOWA KOMISJA, która sfabrykowała dyskwalifikujące ją oskarżenia w stosunku do mojej osoby, anonimową nie była! (anonimowy- nie ujawniający swego nazwiska, nieznan z nazwiska- patrz Słownik języka polskiego). W swym piśmie Ob. Jackowski nie podaje ani jednego nazwiska (być może nazwiskiem jest Dziekan, jak wskazuje Książka Telefoniczna dość popularne nazwisko, ale brak jest imienia, więc jednak to też anonim). Anonimy w państwach prawa nie mają mocy prawnej.,,

I dalej „Ob. A. Jackowski zarzuca mi posiadanie rozwiniętego poczucia własnej wartości (co za hańba!) Nie będę odrzucał tego zarzutu i udowadniał, że jestem kundlem, gdyż w swoim życiu się nie skundliłem, również w ciemnym okresie stanu wojennego, w przeciwieństwie do wielu „wybitnych uczonych”, „intelektualistów” czy „działaczy opozycji” (w stosunku do prawdy), dla których skundlenie się stanowiło trampolinę do obejmowania kolejnych stołków. Mam pełną świadomość, że przedkładając poczucie własnej wartości nad kundlizm, pozbawiłem się szans na oficjalną karierę w skundlonej

strukturze krakowskiej wszechnicy. Zawsze bym postąpił tak samo. Zarzut posiadania rozwiniętego poczucia własnej wartości jasno wskazuje co jest rozumiane jako największe zagrożenie dla całego uniwersytetu o co mnie oskarżał Ob. A. Koj (pełna analogia do okresu dyktatury ciemniaków).„

„Ob. Jackowski nie podaje wcześniejszych „rutynowych” ocen mojej osoby. Nie podaje, że „rutynowa” ocena z roku 1986 r. zasadzała się na bezprawiu stanu wojennego z taką determinacją i odwagą bronionego przez Ob. A. Jackowskiego i przez władze UJ tkwiące nadal „po uszy i usta” w bezprawiu przestępczego systemu PRL. W cywilizowanych krajach za zmienianie faktów profesorów usuwa się z katedr, ale w naszym „demokratycznym państwie prawa” cyniczny kłamiec może być prezydentem, a nawet profesorem UJ!„

Powołałem się w tekście na twierdzenia Józka Zatloka z Cyrwiennego zawarte w Historii filozofii po góralsku ks. profesora Józefa Tischnera „Patrzym i widzimy: to, co jest, jest i nimo prawa nie być. i dalej: Jesce i to trza pedzieć, ze jak cego nima, to znacy ze nima”.

Dialog wsobny jaki prowadzą profesorowie UJ odbywa się według innych reguł, według innej „profesorskiej filozofii”, która czeka na naukowe opracowanie.

Józef Wieczorek

b. wykładowca UJ, wypędzony dożywotnio z UJ, w ramach „demontowania systemu komunistycznego” przez „Solidarność” UJ, solidarną dożywotnio [?] z komunistyczną przewodnią siłą narodu

P.S.

To tylko garść moich uwag i podkreślam, że mogę samojeden napisać książkę liczącą co najmniej 737 strony – czyli co najmniej takiej objętości jaką wykazuje książka wielu autorów o działaniach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”.

Czy znajdzie się sponsor takiej działalności?

Póki co sponsorowane jest poznanie jedynie słusznej prawdy beneficjentów transformacji PRLu – w PRL-bis, a jak do tej pory na UJ nie znalazł się nikt kto zechciałby poznać prawdę

[por. <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>]

o czym świadczy brak reakcji profesorów UJ na kilka tysięcy już stron napisanych na temat moich obywatelskich inicjatyw dla naprawy systemu akademickiego w Polsce, a Uniwersytetu Jagiellońskiego w szczególności.

## **Radosnych i Refleksyjnych Świąt Bożego Narodzenia i skutecznej ochrony przed Herodami w Nowym Roku**

Grudzień 23, 2018





**Bóg się Rodzi, Moc Truchleje !**  
**Radosnych i Refleksyjnych Świąt Bożego Narodzenia**  
**i skutecznej ochrony przed Herodami w Nowym Roku**  
**Józef Wypędzony**  
**[nie tylko z Facebooka i nie tylko w 2018 r.]**



I pomyśleć, że mimo ataku Heroda i to w randze rektora, przetrwałem jeszcze 14 lat!

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>

Może Pan Bóg pozwoli jeszcze trochę przetrwać i kontynuować boje na froncie akademickim i patriotycznym.

14 tomik „Moich Bojów” chyba zdążę ukończyć przed nastaniem Nowego Roku i rzecz jasna przekażę pod Noworoczną Choinkę.



Co niniejszym czynię.

## **Magia w magicznym Krakowie na magicznym uniwersytecie [tekst wigilijny]**

Grudzień 24, 2018

Miałem już nic nie pisać w tym kończącym się roku, ale przypadkowo na Facebook-owym profilu Uniwersytetu Jagiellońskiego zobaczyłem pod tytułem „Magia” życzenia świąteczne na zestawie foto.

Na Święta jest zwykle trochę czasu, aby się zastanowić nad tym co i dlaczego świętujemy, w jakiej cywilizacji żyjemy, jakie mamy elity i elitarne wzorce.

W internecie dzisiaj wiele można znaleźć przydatnego do zastanawiania się.

A taki wpis i to na najstarszym polskim uniwersytecie jest zastanawiający, bo również w internecie znalazłem takie objaśnienie magii: „ogół wierzeń i praktyk opartych na przekonaniu o istnieniu mocy nadprzyrodzonych, które można opanować i wywoływać za pomocą zaklęć, obrzędów i czarów”.

Czyżby na Uniwersytecie, ufundowanym jeszcze w wiekach średnich, na fundamencie chrześcijańskim, do tej pory istniały przekonania o istnieniu mocy nadprzyrodzonych wywoływanych za pomocą zaklęć, obrzędów i czarów?

Nie sprecyzowano we wpisie uniwersyteckim o jaką magię chodzi, choć biorąc pod lupę dzisiejszy uniwersytet, odnosi się wrażenie, że może chodzić o tzw. czarną magię tj. przywoływanie i wykorzystywanie złych mocy.

Złej mocy na UJ jest moc i jest ona wykorzystywana przez beneficjentów magicznego Uniwersytetu, bez żadnych zresztą skrupułów. Piszę o tym nie tylko w okresie Świąt Bożego Narodzenia, jakkolwiek właśnie wtedy te złe moce są często i to z wielką mocą wykorzystywane. Doświadczyłem to na własnym przykładzie.

Jakoś tak przez nadejściem Świąt Bożego Narodzenia przed 32 laty dostałem, jak się okazało, wyrok dożywocia poza uniwersyteckiego, sfabrykowany przez jakichś nieznanych do tej pory czarowników? szamanów ? w ramach magicznych obrzędów bolszewickich.

Przed 14 laty, po tym jak przedłożyłem senatowi i rektorowi UJ pismo w sprawie wznowienia wykładów -w ramach wdrażania w życie tych innowacyjnych obrzędów- przerwanych, dopadł mnie na łamach Gazety Wyborczej istny Herod z zaprzyjaźnionego uniwersytetu, aby ściąć mi głowę.

Rzecz jasna nie działał w pojedynkę, lecz miał wsparcie jagiellońskich magików, z których żaden nie był skłonny do nawiązania ze mną kontaktu intelektualnego i moralnego. Mimo to siepacze nie dali rady i głowa pozostała na karku.

Trzeba jednak pamiętać, jak się bawili jagiellońscy magicy, tworząc magię Świąt Bożego Narodzenia i ta magia stała się tradycją uniwersytetu, który kiedyś po odnowieniu w 1400 r. miał w strukturach Wydział Teologiczny, jak przystało na uniwersytet. Ale dziś jest tego wydziału pozbawiony i jak widać całkiem się w swej misji zagubił. Zamiast opierać się na prawdzie, której się w statucie i w życiu niemal całkiem pozbył, opiera się na magii.

Jedyną pozostałością po dawnym uniwersytecie jest chyba używanie nadal przez rektora tytułu Magnificencja, co chyba jednak nie jest zgodne z prawem, bo taki tytuł przysługiwał

podobno tylko tym uniwersytetom, w którego strukturach funkcjonował Wydział Teologiczny.

Co na to jagiellońscy prawnicy, tak silnie zaangażowani w tworzenie dzisiejszej Polski?

UJ funkcjonuje w Królewskim Mieście Krakowie, który obecnie jest zwany także Magicznym Krakowem, co dokumentuje witryna <http://www.krakow.pl/> będąca wizytówką miasta.

No cóż, miasta musi się opierać na swoich elitach, a skoro jest to miasto magiczne, to oparcie musi mieć w uniwersytecie magicznym i jego magikach, inaczej by swoją magię mogło stracić.

W utracie świadomości, czym są Święta Bożego Narodzenia magicy jagiellońscy nie są osamotnieni. Ostatnio badania na Wyspach Brytyjskich, gdzie mamy moc Polaków, także proveniencji jagiellońskiej wykazały, że ponad 40 procent Brytyjczyków nie wie, że Święta Bożego Narodzenia mają cokolwiek wspólnego z Chrystusem.

Czy Polacy mają szansę na naprowadzenie Brytyjczyków na właściwe tory, skoro i u nas coraz bardziej Święta Bożego

Narodzenia kojarzą się z magią, a nie z narodzinami Chrystusa?

Ciekawe czy mój tekst sprowadzi jagiellońskich magików na właściwą drogę, do korzeni, bez których wszechnica usycha, tak jak usychają odkorzenione magiczne choinki.

Natomiast moja choinka, co prawda rachityczna

- bo jaka może być w małym mieszkaniu -jest zakorzeniona i stoi przez lata przypominając nie o magii, lecz o Narodzeniu Jezusa.

-

Po moim fotoreportażu o jagiellońskim parytecie flagowym w Święto Niepodległości

<https://blogjw.wordpress.com/2018/11/12/autonomiczny-parytet-flagowy-w-100-lecie-odzyskania-niepodleglosci/> na budynku Collegium Novum z tego parytetu zrezygnowano i dziś widzimy tam tylko biało-czerwoną.

Czy po tym tekście nastąpi refleksja i rezygnacja z magii na naszej najstarszej wszechnicy?

## **Sprawozdanie z działalności Pro Publico Bono w roku 2018**

**Działalność bezetatowa, dysydencka, bojowa,  
prowadzona na froncie akademickim i patriotycznym  
[wzajemnie się przenikających]**

nieistniejąca w przestrzeni budżetowej,  
ale istniejąca w cyberprzestrzeni,  
dostępna swobodnie dla obywateli całego wolnego świata  
[ale z wyjątkiem okresowego, częstego blokowania mojego  
profilu na Facebook  
za niespełnianie lewackich standardów!]

## **Działalność publicystyczna**

86 tekstów na blogu akademickiego nonkonformisty

<https://blogjw.wordpress.com/>

prezentowanych także wersji audio w niepoprawneradio.pl

i umieszczonych na moim kanale You Tube.

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>

3 kolejne [ 12, 13, 14] tomiki - **Moje boje – Blogosłowie dysydenta akademickiego**

kilkanaście tekstów publikowanych na łamach **Kuriera WNET**



**Wykaz aktywnych , także w 2018 r. stron akademickich**

**NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE**

<http://www.nfa.pl/>



LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL

<http://lustronauki.wordpress.com/>

ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA  
AKADEMICKIEGO

<http://nfaetyka.wordpress.com/>

MEDIA POD LUPĄ NFA

<http://nfajw.wordpress.com/>

NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI  
NAUKI

<http://nfapat.wordpress.com/>

MEDIATOR AKADEMICKI KONTRA MOBBING

<http://nfamob.wordpress.com/>



## Moje blogi solidarne

[Blog akademickiego nonkonformisty](#)

<https://blogjw.wordpress.com/>

*blogmedia.24*

<http://blogmedia24.pl/blog/1196>

*Presmania.pl*

<http://pressmania.pl/>

*Legion św. Ekspedyta*

<http://www.ekspedyt.org/>

*Nieopoprawni.pl*

<http://niepoprawni.pl/>

*salon24*

<http://jwieczorek.salon24.pl/>

*blogpress*

<http://blogpress.pl/blog/4146>

*Radio Wnet*

<http://www.radiownet.pl/>

Gazeta Obywatelska

<http://nowa.gazetaobywatelska.info/blogs>

trybunalscy.pl

<http://www.trybunalscy.pl/>

Polish Club Online

<http://www.polishclub.org/?s=J%C3%B3zef+Wieczorek<mi>

[t=Szukaj](#)



**Profile na:**

**Facebook**

<https://www.facebook.com/jozef.wieczorek>

<https://www.facebook.com/jozef.wypedzony.3>

**Twitter**

<https://twitter.com/jwieczorek2013>

**Działalność filmowa**

**YouTube**

W roku 2018 ok. 300 wideo na kanale YouTube –

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>

[obecnie 2000 wideo, niemal 1,5 tys. subskrybentów]



## **Działalność kronikarska - fotoreporterska**

Strony ‚kronikarskie’ (aktywne w 2018 r.)

fotoreportaże, choć nie tylko

### **Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2018 r.**

<https://wkrakowie2018.wordpress.com/>

ok. 130 fotoreportaży

**Niezlomnym ku Niepodległości** - Tym, którzy walczyli  
aby Polska była Polską

<https://niezlomnym.wordpress.com/>

ponad 70 fotoreportaży

### **Żołnierze Niezlomni w Parku Jordana w Krakowie**

Pomniki „Żołnierzy Wyklętych” w systemie komunistycznym,

uhonorowanych w Galerii Wielkich Polaków XX wieku

<http://niezłomniwparkujordana.wordpress.com/>

[ok. 30 fotoreportaży](#)



**Działalność radiowa**

[\*\*http://niepoprawneradio.pl/\*\*](http://niepoprawneradio.pl/)

dziesiątki felietonów akademickich

dziesiątki nagrań ,na żywo' ( i nie tylko) ze spotkań klubowych (i nie tylko)



**Wykłady i spotkania**

Nie było zainteresowanych